

- ◆ **BANKRUCTWO NEOSOLIDARYZMU I UPADEK „SOLIDARNOŚCI”**
- ◆ **DWA FILARY POLITYCZNEGO WSPARCIA KAPITALIZMU I BURŻUAZJI**
- ◆ **SPISKI A POLITYKA**

NR 2 (16) Maj 1996

PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

KRYTYCZNY

BANKRUCTWO NEOSOLIDARYZMU I UPADEK „SOLIDARNOŚCI”

Deformacje i wypaczenia zasad socjalizmu naukowego i sprawiedliwości społecznej przez rządzące elity partyjno-państwowe w Polsce (a także w innych krajach ówczesnej „wspólnoty socjalistycznej”) wywołały niezadowolenie i rosnące protesty robotnicze, które zostały wykorzystane przez imperialistyczne agentury oraz wewnętrzną drobnomieszczańską i burżuazyjną opozycję antysocjalistyczną przeciwko interesom ludzi pracy i socjalizmowi.

Protestujący robotnicy, jak powszechnie wiadomo, nie domagali się likwidacji socjalizmu i wprowadzenia kapitalizmu. Wręcz odwrotnie, żądali „więcej socjalizmu” i sprawiedliwości społecznej w praktyce życia gospodarczego i społecznego. Jednak oderwani od ludzi pracy i posługujący się instrumentalnie (dla utrzymania się przy władzy) „marksistowską” terminologią oportunistów i koniunkturalni karierowicze, sprawujący wówczas kontrolę nad aparatem partyjnym i państwowym i nazywający się obłudnie „reformatorami socjalizmu”, nie mieli zamiaru bronić interesów mas robotniczych i ludzi pracy najmniej w ogóle i dążyli do likwidacji „realnego socjalizmu” w sposób możliwie najpełniej zabezpieczający ich bezkarność oraz grupowe interesy i przywileje uzyskane w okresie PRL. Dlatego właśnie ich „reformatorstwo” polegało na ciągłych ustępstwach wobec burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej opozycji oraz rozpolitykowanego i coraz bardziej rozruchwanego kleru, na dopuszczaniu do coraz szerszej i bezkarnej działalności imperialistycznych agentur oraz podziemnej działalności opozycji korowskiej, a następnie solidarnościowej.

Nic więc dziwnego, że ówczesne kierownictwo PZPR jako partii rządzącej, która nie była już partią marksistowską czy też komunistyczną, lecz burżuazyjną „partią władzy” i zatraciła kryteria klasowe i ideowe w rozbudowie swej bazy członkowskiej, w której rugowano i dyskryminowano komunistów i ludzi ideowych, a największe możliwości awansu mieli oportunistów i drobnomieszczańscy karierowicze, traciło coraz bardziej zaufanie robotników i w ogóle ludzi pracy. Kierownictwo to nie chciało i nie potrafiło wykorzystać protestów i aktywizacji klasy robotniczej w celu usunięcia wypaczeń i umocnienia socjalizmu, w celu przeciwstawienia się kontrrewolucyjnej opozycji. Wskutek lekceważenia i zaniedbań pracy ideologicznej w partii w sytuacji kryzysowej ujawniła się bezideowość aparatu partyjnego i nieumiejętność dialogu z protestującymi masami robotniczymi oraz walki ideową niedojrzałością robotników. Brak autentycznie marksistowskiego i zdecydowanego bronić socjalizmu przywództwa partyjnego, które zabiegało nie o poparcie mas robotniczych, lecz o partnerów do podzielenia się władzą,

oczywiście wśród antysocjalistycznej opozycji, spowodował, że protestujący robotnicy demonstrujący pierwotnie pod hasłem „Socjalizm - tak, wypatrzenia -nie,,” ulegali w coraz większym stopniu naciskowi propagandy antykomunistycznej i antyradzieckiej oraz rozmaitym drobnomieszczańskim i burżuazyjnym mitom i złudzeniom. Co więcej, pozwolili narzucić sobie „doradztwo” i przywództwo burżuazyjnych i drobnomieszczańskich inteligentów, sterowanych przez imperialistyczne służby specjalne oraz Watykan, wlokąc się w konsekwencji w ogonie sił kontrrewolucyjnych i stając się narzędziem walki o antyrobotnicze interesy i antyrobotniczą władzę.

Wśród czynników, które wpłynęły na załamanie się i upadek tzw. realnego socjalizmu doniosłą rolę - obok środków finansowych i technicznych udostępnionych antysocjalistycznej opozycji przez Zachód i przede wszystkim przez służby specjalne USA oraz Watykan - odegrały czynniki ideologiczne - masowa propaganda i wojna psychologiczna, upowszechniająca rozmaite antysocjalistyczne mity i złudzenia o charakterze politycznym i ekonomicznym, pogłębiające ideową i polityczną dezorientację ogłupianych robotników. W warunkach polskich do tych celów zostały wykorzystane - początkowo ze znacznym powodzeniem - utopijne idee solidaryzmu i anarchosyndykalizmu.

SOLIDARNOŚĆ KLASOWA A SOLIDARYZM

Przypomnijmy w związku z tym, iż zgodnie z aktualnymi wciąż ustaleniami marksizmu we wszystkich ekonomicznych formacjach społecznych, opartych na wyzysku i zniewoleniu bezpośrednich wytwórców, występują antagonistyczne sprzeczności interesów wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy, podziały klasowe i walka klasowa. Sprzeczności interesów ekonomicznych i politycznych i walka klasowa stanowiły dotychczas główną siłę napędową rozwoju historycznego i postępu społecznego. W ramach formacji kapitalistycznej, w której sposób produkcji opiera się na prywatnej własności środków produkcji i świadczenia usług oraz wyzysku pracy najemnej, podstawową sprzecznością była dotąd i pozostaje nadal sprzeczność między pracą i kapitałem, między robotnikami produkcyjnymi i innymi pracownikami najemnymi sfery usług a indywidualnymi bądź też zbiorowymi kapitalistami (rozmaite spółki i korporacje, korporacje ponadnarodowe, państwo kapitalistyczne występujące w roli podmiotu gospodarczego).

Walka klasowa w warunkach kapitalizmu toczy się w trzech podstawowych formach - walki ekonomicznej, politycznej i ideologicznej. Walka ekonomiczna dotyczy bieżących

ekonomicznych i socjalnych interesów robotników i pracowników najemnych związanych z warunkami pracy, długością dnia roboczego, wysokością plac itd. Jest to, według K. Marksa, walka o najbardziej korzystne warunki sprzedaży siły roboczej w ramach tego ustroju kapitalistycznego. Walczący o swe interesy ekonomiczne i socjalne robotnicy i pracownicy najemni wykorzystują w tym celu rozmaite formy zrzeszania się dla obrony wspólnych interesów, przede wszystkim związki zawodowe.

W odróżnieniu od walki ekonomicznej walka polityczna klasy robotniczej - to walka o interesy ogólnoklasowe, o zasadnicze interesy ekonomiczne i polityczne robotników jako klasy społecznej, której ostatecznym celem jest likwidacja kapitalizmu jako ustroju opartego na wyzysku i zniewoleniu pracowników najemnych, społecznie nieprawidłowego i w ostatecznym rachunku społecznie i ekonomicznie nieracjonalnego. Walka polityczna klasy robotniczej, organizującej się w tym celu w formie robotniczych partii politycznych, jest zatem w ostatecznym rachunku walką o zastąpienie kapitalizmu przez socjalistyczny ustrój sprawiedliwości społecznej. Powodzenie i sukcesy walki politycznej klasy robotniczej zależą w zasadniczy sposób od warunków i układu sił politycznych, od poziomu świadomości układu sił klasowych, od stopnia uświadomienia swego położenia w społeczeństwie, odrębności swych interesów we współczesnych społeczeństwach kapitalistycznych itd.

Z tego punktu widzenia istotną rolę w całokształcie form współczesnej walki klasowej odgrywa walka ideologiczna. Jej znaczenie wzrosło w XX w. wskutek ogromnego postępu w rozwoju technicznych środków masowego przekazu i informacji. Kontrola tych środków przez najsilniejsze grupy kapitalistów w głównych krajach imperialistycznych oraz kapitał międzynarodowy pozwala na monopolizację kontroli procesów tworzenia i przekazywania informacji. Celem tej kontroli jest prokapitalistyczne, nie naruszające podstawowych interesów rozwiniętych krajów kapitalistycznych oddziaływanie na świadomość wszystkich klas i warstw społecznych w skali międzynarodowej i niedopuszczenie lub ograniczanie środkami ekonomicznymi a także administracyjnymi rozwoju publikatorów, przekazujących i upowszechniających idee marksistowskie i w ogóle wszelkie idee i poglądy podważające ustrój kapitalistyczny i zagrażające realnie jego stabilności i istnieniu.

Polityczna i ideologiczna walka klasowa, w toku których formułowane są założenia programowe i cele ruchu robotniczego, odgrywają zasadniczą rolę w kształtowaniu świadomości klasowej robotników najemnych i wszystkich ludzi pracy najemnej w skali narodowej i międzynarodowej. Powodzenie walki o społeczne wyzwolenie klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy najemnej, zależy bowiem od uświadomienia potrzeby przewyciężenia nie tylko wyzysku i zniewolenia ekonomicznego i politycznego ludzi pracy najemnej, lecz także konieczności walki ze zniewoleniem duchowym, światopoglądowym. Istotną jest w szczególności świadomość, iż wbrew temu, co twierdzą teoretycy i ideolodzy burżuazji, to właśnie walka klasowa proletariatu w rozwiniętych obecnie krajach kapitalistycznych oraz oddziaływanie rewolucji socjalistycznych wymusiły i spowodowały historyczną ewolucję i modernizację kapitalizmu, pewne złagodzenie kapitalistycznego wyzysku w krajach rozwiniętych i polepszenie sytuacji klasy robotniczej, odejście od kapitalizmu wolnorynkowego i wzrost ekonomicznej i socjalnej roli i funkcji państwa itd. Jednak mimo tych modernizacji społeczna istota kapitalizmu nie zmieniła się, występuje w nim - nawet w wersjach najbardziej zmodyfikowanych - nadal zjawisko wyzysku pracy najemnej, niesprawiedliwość społeczna, formalny charakter burżuazyjnej demokracji, która jest nadal klasową demokracją dla bogatych, sprzeczności i konflikty klasowe, zjawiska patologiczne tzw. społeczeństw konsumpcyjnych krajów bogatych, zagrożenia ekologiczne i inne, negatywne zjawiska potwierdzające ekonomiczną i społeczną nieracjonalność ograniczoność kapitalizmu jako ustroju społecznego.

Przewyciężenie ideologicznego, światopoglądowego zniewolenia i prokapitalistycznej indoktrynacji ludzi pracy nie jest możliwe bez walki z wpływami starych i nowych odmiann ideologii burżuazyjnej, drobnomieszczańskiej i klerykalnej.

W związku z rolą, jaką odegrała w Polsce „Solidarność” oraz próbami zastąpienia podejścia klasowego do zjawisk społecznych we współczesnym świecie podejściem aklasowym, ogólnoludzkim spowodowanym wzrostem znaczenia problemów globalnych, rodzących określone zagrożenia dla całej ludzkości (znalazło ono m.in. wyraz w tzw. nowym myśleniu i „pierestrojce” M. Gorbaczowa, które doprowadziły w praktyce do kapitulacji i likwidacji ZSRR oraz światowego systemu socjalistycznego), aktualnego znaczenia nabiera obecnie walka z wpływami na świadomość społeczną różnych odmiann ideologii solidarystycznej oraz tzw. socjalizmu chrześcijańskiego.

Koncepcje solidarystyczne, negujące istnienie sprzeczności klasowych i walki klasowej w społeczeństwie kapitalistycznym, rozwijały się w Europie w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Stanowiły one jeden z przejawów reakcji teoretyków i ideologów burżuazji, a także Kościoła katolickiego na rozwój rewolucyjnego ruchu robotniczego i walk klasowych, oraz na powstanie i rozwój marksizmu. Solidarysty przeciwstawiali marksistowskiej teorii klas i walki klasowej pogląd, iż sprzeczności klasowe w kapitalizmie nie występują, że w społeczeństwie kapitalistycznym dominuje naturalna wspólnota interesów wszystkich warstw i grup społecznych, wszystkich ludzi niezależnie od ich interesów klasowych. Solidarność wszystkich członków społeczeństwa miała być, według solidarystów, podstawą pokoju klasowego i harmonii społecznej, łączyć bogatych i biednych. Również państwo kapitalistyczne ma według solidarystów wyrażać w równym stopniu interesy wszystkich członków społeczeństwa i rozwijać solidarność społeczną. Poglądy solidarystów stanowią, rzecz jasna, oderwanie od rzeczywistości złudzenia i pobożne życzenia. Prawdziwa solidarność może powstać jedynie na gruncie wspólnych interesów jednostek czy też grup społecznych, wśród których zasadniczą rolę odgrywają interesy ekonomiczne i polityczne. Na gruncie wspólnych interesów powstaje solidarność klasowa robotników walczących z kapitalistycznym wyzyskiem i niesprawiedliwością systemu kapitalistycznego. Solidarność klasowa nie wyklucza istnienia określonych interesów wspólnych wszystkich członków społeczeństwa. Jednak w społeczeństwie podzielonym na klasy o antagonistycznych interesach ekonomicznych, jakim jest społeczeństwo kapitalistyczne, decydującą rolę odgrywają sprzeczności interesów ekonomicznych, politycznych i innych.

Koncepcje solidarystyczne, rozsiewające złudzenia i utopijne przekonania o harmonii społecznej w społeczeństwie kapitalistycznym, faktycznie broniły dominacji burżuazji, miały antyrobotniczy charakter, utrudniały kształtowanie się robotniczej świadomości klasowej i spełniały obiektywnie reakcyjną rolę. Nie jest więc przypadkiem, że były one wykorzystane przez różnych demagogów społecznych oraz przez burżuazyjne i drobnomieszczańskie partie polityczne i w szczególności przez prokapitalistyczne ruchy nacjonalistyczne oraz ruchy polityczne o charakterze faszystowskim.

NEOSOLIDARYZM I „SOLIDARNOŚĆ”

Solidarystyczne złudzenia i mity, usiłujące zastąpić podejście klasowe, jako rzekomo nieaktualne w końcu XX w., podejściem ponadklasowym, negując zasadnicze znaczenie klasowych interesów, ekonomicznych jako podstawy solidarności klas i grup społecznych. Wysuwając na pierwszy plan - jako postawę solidarności wszystkich Polaków - antykomunizm, (solidarność antykomunistów) nacjonalizm i rusofobię (solidarność narodowa skierowana przeciwko Rosji), klerykalizm katolicki (solidarność Polaków-katolików), odegrały negatywną, destrukcyjną rolę w okresie narastania kryzysu politycznego i ustrojowego w Polsce. Wspomagały, bowiem, wysiłki światowego imperializmu, kierowanego przez USA, zmierzające do rozbicia międzynarodowego ruchu robotniczego, ZSRR i obozu socjalistycznego. Solidarystyczne mity i złudzenia w powiązaniu z demagogicznymi hasłami obrony praw człowieka, abstrakcyjnie pojmowanej wolności i demokracji, polska opozycja antysocjalistyczna wykorzystywała propagandowo w celu wprowadzenia zamieszania, destrukcji i deformacji świadomości

ludzi pracy, dezorientacji oraz ideologicznego i politycznego rozbrojenia i ogłupienia społeczeństwa, w celu sparaliżowania jego oporu przeciwko narzuconej przez siły imperialistyczne i ich krajowych emisariuszy i wykonawców w walce o antysocjalistyczne przemiany, sprzeczne z interesami większości społeczeństwa.

Powstała w ten sposób współczesna, polska odmiana solidarystycznej mitologii, którą - w odróżnieniu od tradycyjnych koncepcji solidarystycznych - będziemy nazywać neosolidaryzmem.

W odróżnieniu od wcześniejszego, tradycyjnego solidaryzmu, który był wykorzystany dla hamowania antykapitalistycznej walki klasowej i utrzymania systemu kapitalistycznego, współczesny neosolidaryzm stał się w rękach antysocjalistycznej opozycji narzędziem ogłupiania mas ludowych i sparaliżowania ich oporu przeciwko kontrewolucji, swoistą zasłoną dymną ułatwiającą kapitalistyczną restaurację.

Głównymi źródłami ideowymi neosolidaryzmu, jako dość nieokreślonej i wewnętrznie sprzecznej i niespójnej ideologii, stały się zaadaptowane do nowych celów tradycyjne złudzenia świeckiego solidaryzmu oraz solidarystyczne wątki i koncepcje zawarte w tzw. społecznej nauce Kościoła katolickiego i w szczególności w encyklikach papieża Jana Pawła II. W encyklikach tych, w szczególności w encyklice „*Laborem exercens*” Jan Paweł II zapożycza wiele idei i myśli od Marksa (nie powołując się na źródło!), dotyczących pracy ludzkiej jej roli, znaczenia, godności itd., oraz konfliktu między kapitałem i pracą. Usiłuje on nadać zapożyczonym ideom marksistowskim sprzeczną z marksizmem, antymarksistowską interpretację o charakterze wyraźnie solidarystycznym. Obiecuje np. możliwość zniesienia antynomii pracy i kapitału, a nawet możliwości realizacji „zasady pierwszeństwa pracy przed kapitałem” przy zachowaniu „świętego” prawa własności prywatnej i kapitalizmu, a więc wyraża solidarystyczny i utopijny w gruncie rzeczy pogląd, iż można zachować własność prywatną, kapitał i podziały klasowe, i jednocześnie zlikwidować walkę klas.

Neosolidaryzm nie ma głębszego teoretycznego uzasadnienia, nie zawiera też pozytywnego programu społeczno-gospodarczego, który mógłby konkurować z programem marksistowskim.

Hasła solidarystyczne i anarchosyndykalistyczne o pozytywnym charakterze nie były raczej szerzej rozwijane. Zwolenników neosolidaryzmu miały łączyć nie pozytywne treści programowe, lecz treści negatywne, wulgarna, zakłamana i oszczerza krytyka nie istniejącego w Polsce mitycznego „komunizmu”, odwoływanie się do negatywnych emocji wynikających z antykomunistycznych, często irracjonalnych uprzedzeń, nacjonalistyczna megalomania połączona z rusofobią oraz klerykalizmem i bezkrytyczny, bałwochwalczy stosunek do kapitalistycznego Zachodu, a także do poczynań hierarchów Kościoła katolickiego, wyraźnie dążącego do stworzenia w Polsce państwa wyznaniowego (oczywiście obłudnie zaprzeczając temu w oficjalnych oświadczeniach).

Idee i hasła nawiązujące do scharakteryzowanych wyżej pokrótce dość wątpliwych „wartości” oraz demagogia społeczna i polityczna, wywierały zasadniczy wpływ na procesy, które doprowadziły do powstania tzw. pierwszej „Solidarności” - dość dziwnej organizacji - ni to związku zawodowego, ni to partii politycznej, nie posiadającej jasno sprecyzowanego programu politycznego i społecznego, oprócz ostatecznego celu, jakim było obalenie „realnego socjalizmu”.

Historia powstania „Solidarności” jest poważnie zafałszowana i zakłamana, podobnie jak jej rola w procesie kapitalistycznej transformacji. „Etosowi” publicyści, politycy oraz koniunkturami historycy, wykorzystując opanowanie przez solidarnościową prawicę środków masowego przekazu, zakłamują historię PRL oraz rzeczywistą rolę „Solidarności”, a także rzeczywistą rolę służb specjalnych USA oraz Watykanu w sprawowaniu „opieki” nad „Solidarnością” i sterowaniu jej działalnością. Bardziej miarodajne informacje, odpowiadające na pytanie za czyje pieniądze powstał ruch solidarnościowy w Polsce, przez kogo był sterowany i komu służył, znajdujemy obecnie w

publikacjach zagranicznych, np. w pracy Petera Schweizera, „*Victory, czyli zwycięstwo*” (polskie wydanie: Warszawa, BGW, 1994 r.), w artykule Carla Bernsteina pt. „*Święte Przymierze*” i innych publikacjach. Jednak na wszechstronne i obiektywne wyjaśnienie tego problemu trzeba jeszcze poczekać.

Warto jednak już obecnie zwrócić uwagę na przemilczane przez solidarnościowych apologetów i mitotwórców cechy ruchu solidarnościowego, pozwalające lepiej zrozumieć jego charakter i rolę.

Pierwsza sprawa - to rola zagranicznych mocodawców w utrzymaniu przy życiu, w tworzeniu finansowych, technicznych i organizacyjnych warunków działania ruchu solidarnościowego, który był wykorzystany od początku przez USA i Watykan jako jeden z instrumentów w walce z ZSRR i systemem socjalistycznym. Wbrew solidarnościowym mitotwórcom oraz buńczuczny i często po prostu śmiesznym oświadczeniom L. Wałęsy, dezintegrację i upadek ZSRR i obozu socjalistycznego spowodowała nie „Solidarność”, lecz degeneracja realnego socjalizmu zdrada przywódców ZSRR na czele z Gorbaczowem oraz międzynarodowy spisek antykomunistyczny USA i Watykanu, co określało także faktyczną rolę ruchu solidarnościowego jako jednego z drugorzędnych instrumentów w globalnej strategii światowego imperializmu w walce z socjalizmem i tzw. imperium zła.

Jak pisze Carl Bernstein w głośnym artykule „*The Holy Alliance*” (Święte Przymierze), opublikowanym w amerykańskim czasopiśmie „*Time*” 24.02.1992 r., amerykański prezydent Ronald Reagan i papież Jan Paweł II zawarli 7 czerwca 1982 r. specjalne tajne porozumienie w sprawie podjęcia tajnych działań przyspieszających upadek imperium radzieckiego. Porozumienie to przewidywało zaangażowanie przez Stany Zjednoczone i Watykan niezbędnych środków do destabilizacji polskiego rządu i utrzymaniu przy życiu ruchu „Solidarnościowego” po ogłoszeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. „Do momentu ponownej legalizacji „Solidarności” w 1989 r. - pisze C. Bernstein - kwitła ona w podziemiu, utrzymywana, karmiona i wspierana radami dzięki siatce stworzonej pod auspicjami Reagana i Jana Pawła II. Tony wyposażenia - faksy (pierwsze w Polsce), drukarki, przekaźniki, telefony, krótkofalówki, kamery wideo, fotokopiarki, teleksy, komputery były szmuglowane do Polski przez kanały stworzone przez księży, agentów amerykańskich oraz przedstawicieli amerykańskich (AFI - CIO) i europejskich związków zawodowych. Pieniądze dla zdelegalizowanego związku płynęły z CIA, Narodowej Fundacji dla Demokracji, tajnych rachunków w Watykanie oraz zachodnich central związkowych”. (Cytuję za: Adam Schaff, *Notatki kłopotnika*. Warszawa, BGW, 1995, s. 109)

Z artykułu C. Bernsteina wyraźnie wynika, że ruch solidarnościowy, finansowany i utrzymywany przez USA i Watykan, stał się - obok CIA, Mossadu oraz tajnych służb Watykanu - jednym z ogniw międzynarodowego konspiracyjnego systemu agenturalnego, stworzonego w wyniku amerykańsko-watykańskiego antykomunistycznego spisku w celu zniszczenia ZSRR i obozu socjalistycznego w Europie. Charakteryzując rolę papieża Jana Pawła II w realizacji zadań „Świętego Przymierza” oraz jego współpracę z amerykańskimi służbami specjalnymi C. Bernstein pisze: „Sam papież, nie tylko jego współpracownicy, spotykał się z amerykańskimi funkcjonariuszami, aby oceniać wypadki w Polsce oraz efektywność działań amerykańskich i przysyłał wiadomości Reaganowi, czasem pisemne, czasem ustne. Prawie zawsze w drodze do Europy lub na Środkowy Wschód, Casey (szef CIA - J.R.) wpiern lęcał do Rzymu, żeby spotkać się z Janem Pawłem II i wymienić informacje.

Jednak głównym łącznikiem między Waszyngtonem i Watykanem pozostał Walters, były zastępca dyrektora CIA, który dobrze współpracował z Caseyem. Walters spotykał się z papieżem jakieś dziesięć razy, wedle źródeł amerykańskich” (tamże, s. 115).

Drugim istotnym problemem, mającym związek z oceną ruchu solidarnościowego - to problem, metod działania „Solidarności” jej organizatorów i przywódców. Otóż nie można tu pominąć faktu, że w okresie powstania „Solidarności” jej szeregi rozrosły się nie zawsze spontanicznie i dobrowolnie, że wcale

nierzadko były stosowane metody moralno-politycznego i psychicznego terroru i zastraszania, zmuszania do zbiorowego wstępowania do „Solidarności” w zakładach pracy, zmuszania siłą do udziału w strajkach ludzi nie chcących strajkować itd., itd.

Także po zdobyciu władzy solidarnościowe metody działań budzą bardzo wiele zastrzeżeń i wbrew apologii jej oficjalnych „dziejopisarzy” i chwalców, nie była to organizacja reprezentująca wzory demokracji i uczciwości, wiele bowiem stosowanych metod (stosowanie siły, terror psychiczny, prowokacje, kłamstwa, manipulowanie ludźmi i informacją itd.) przypominało metody ruchów faszystowskich.

Wiele zastrzeżeń może budzić także moralno-polityczne oblicze działaczy i przywódców „Solidarności”. Wbrew sielankowym opisom tzw. solidarnościowego etosu, solidarnościowe elity przywódcze po dojściu do władzy przejawiały wyjątkową pazerność w walce o władzę i pieniądze, wyjątkową i naganną hipokryzję i obłudę i podwójną moralność w walce z lewicą posługując się szeroko kłamstwami, oszczerstwami, obłudnymi gestami i pozami, deptanymi w praktyce wzniosłymi deklaracjami, przypisując sobie wyłączność na patriotyzm i reprezentowanie interesów społeczeństwa oraz monopol na demokrację i reformatorstwo.

POLITYCZNE OSZUSTWO „SOLIDARNOŚCI”

Wykorzystując obłudnie ideę solidarności robotniczej oraz naturalne dążenie robotników i pracowników najemnych do poprawy swych warunków życiowych, robotnicze protesty przeciwko nadużyciom władzy i deptaniu socjalistycznych zasad równości i sprawiedliwości przez rządzący aparat państwowy i partyjny w PRL solidarnościowi przywódcy i doradcy w okresie walki o władzę udawali i upowszechniali przekonanie, że ruch solidarnościowy jest ruchem robotniczym i pracowniczym o charakterze prosocjalistycznym, powołanym do usunięcia wypaczeń zasad socjalizmu i przywrócenia sprawiedliwości społecznej. Jednak po dojściu do władzy przywódcy i doradcy „Solidarności” szybko zrzucili maskę rzeczników i obrońców interesów robotniczych i pracowniczych i ujawnili ukrywane dotychczas rzeczywiste cele swej działalności.

Realizując rzeczywiste zamiary i cele ustalone przez zagranicznych mocodawców i przejawiając kompromitującą nadgorliwość w realizacji założeń i planów kapitału międzynarodowego, dyktowanych przez MFW i Bank Światowy, przywódcy „Solidarności” ujawnili dokładnie oszustwo polityczne, zastępując postulaty reformowania socjalizmu, hasłami „powrotu do normalności” istniejącej na Zachodzie, co miało oznaczać restaurowanie kapitalizmu w postaci wolnorynkowej, a więc w formie nie istniejącej już obecnie na Zachodzie. W ten sposób głoszone dotąd demagogicznie i obłudnie postulaty, likwidacji wypaczeń i naprawy socjalizmu zgodnie z robotniczymi interesami, przekształciły się w magiczny niemal sposób w antyrobotnicze hasła powrotu do kapitalizmu.

Dokonany w ten sposób „zwrot” stanowił wielkie oszustwo polityczne XX wieku i wymowną ilustrację tego, jakie negatywne skutki pociąga za sobą niedojrzałość ideowa i polityczna naiwność robotników oraz bezkrytyczna wiara w demagogię społeczną burżuazyjnych inteligentów, występujących w roli doradców.

Haniebne oszustwo polityczne solidarnościowych przywódców i zdrada interesów oszukanych robotników i w ogóle ludzi pracy, czyli bazy społecznej „Solidarności”, potwierdza m. in. jeden z jej współtwórców i czołowych działaczy w okresie przed zdobyciem władzy - Karol Modzelewski. „Do dziś jestem pod wrażeniem - pisze K. Modzelewski - łatwości, z jaką elity wyłonione przez pracowniczy ruch, dokonały zwrotu o 180 stopni porzucając wartości uznawane dotąd za naczelne kryterium polityki społeczno-gospodarczej. Byłem i jestem przekonany, że tak raptowna zmiana punktu widzenia, owo nadzwyczajnie łatwe przejście z wiązankowców w liberałów świadczy o braku lub raczej zaniku poczucia lojalności wobec bazy społecznej ruchu. Na pewno nie dotyczy to wszystkich, ale powszechność tej odmiany nie umiem sobie inaczej wytłumaczyć. Dlatego wywołuje ona we

mnie wstyd. I dlatego jestem w opozycji”. (Karol Modzelewski, *Dokąd od komunizmu?*, Warszawa, BGW, 1993, s. 10-11).

Uzasadniając swoją opozycyjną postawę wobec „Solidarności”, K. Modzelewski stwierdza w innym miejscu: „Od tzw. obozu solidarnościowego dzieli nas to, co się z nim stało w ostatnich latach. Nie możemy być wierni jednocześnie i temu obozowi i porzuconym przez niego wartościom. Partie solidarnościowe łączy dziś tylko rodowód, poczucie kombatanckiej wspólnoty oraz fakt, że wszystkie, co do jednej - choć każda inaczej - zaliczają się do politycznej prawicy. Człowiek o lewicowych przekonaniach nie ma tam czego szukać” (tamże, s.2). Można oczywiście spierać się z K. Modzelewskim o jego oceny „Solidarności” i jej przywódców. W szczególności zbyt naiwne wydaje się jego tłumaczenie, że sprzeniewierzenie się lewicowym wartościom i pracowniczym interesom było wynikiem „zwrotu” i trudno wytłumaczalnego „porzucenia” przez działaczy solidarnościowych wyznawanych jakoby wcześniej lewicowych „wartości”. Była to raczej z góry zamierzona manipulacja i oszustwo polityczne solidarnościowych przywódców, którzy traktowali od początku swą bazę członkowską instrumentalnie, jako polityczne „mięso armatnie”.

Nie mając własnego pozytywnego programu społeczno-gospodarczego, solidarnościowe „elity” przyjęły do realizacji koncepcję liberalno-monetarystyczną wraz z naiwną wiarą we wszechmoc i zbawienne skutki „niewidzialnej ręki” wolnego rynku, nie przejmując się społecznymi skutkami tzw. terapii szokowej, uznając ją za jedyne możliwą w Polsce i jedyne słuszną. Realizacja tego programu doprowadziła szybko do masowego bezrobocia i pauperyzacji większości społeczeństwa przy równoczesnym szybkim bogaceniu się tzw. ludzi biznesu, upadku nauki, oświaty i kultury, do przekształcenia się Polski w neokolonialnie uzależniony kraj peryferyjnego kapitalizmu.

Skutki liberalno-monetarystycznej polityki gospodarczej obiektywnie sprzecznej z założeniami solidaryzmu, pogłębiające się rozwarstwienie i nierówności ekonomiczne i społeczne demonstrowały naocznie ideowe bankructwo neosolidaryzmu, antypracowniczy charakter polityki solidarnościowych rządów, a zatem kompromitację „Solidarności” wśród większości jej dotychczasowych zwolenników.

Bolesne rozczarowanie tej części ludzi pracy, którzy uwierzyli w solidarnościową mitologię „pokropioną” i popartą autorytetem Kościoła katolickiego, spowodowały odejście z „Solidarności” większości jej członków, postępującą degenerację tego ruchu, który nadal chce popierać „budowę” wolnorynkowego kapitalizmu i jednocześnie protestować przeciwko jego skutkom społecznym.

Bankructwo neosolidaryzmu i autodemaskacja i kompromitacja ruchu solidarnościowego znalazły wyraz nie tylko w narastających sprzecznościach między interesami świata pracy a kryminogennym i kompradorskim kapitałem, lecz także w dezintegracji i coraz większym skłóceniu tzw. obozu solidarnościowego.

Wyzwolenie się ludzi pracy z solidarnościowej mitologii i fałszywej świadomości, narzucanej nadal przez krzykliwą propagandę, opanowanych nadal przez prawicę środków masowego przekazu, znalazło m.in. wyraz w kolejnych klęskach wyborczych solidarnościowej prawicy - w wyborach do sejmu i senatu w 1993 roku, w wyborach prezydenckich w 1995 r. oraz w programowanym przez „Solidarność” tzw. referendum uwłaszczeniowym, które zostało zignorowane przez większość obywateli, mimo, iż do udziału w referendum nawoływała także hierarchia kościelna.

Narasta społeczna krytyka obłudny i podwójnej moralności solidarnościowych liderów i polityków skłóconych, prawicowych postsolidarnościowych kanapowych i fotelowych partii i partyjek, które głośno rozprawiają o przywiązaniu do zasad demokracji, ale jednocześnie ignorują wyniki demokratycznych wyborów jeśli nie służą ich interesom i nie spełniają ich nieuzasadnionych nadziei i oczekiwań.

Dalszy rozwój zapoczątkowanej przez „Solidarność” i niestety, kontynuowanej przez liberałów z SdRP „budowy” w Polsce wolnorynkowego kapitalizmu spowoduje wzrost

kapitalistycznego wyzysku ludzi pracy najemnej oraz zwiększające się uzależnienie kraju od międzynarodowego kapitału. Będzie to sprzyjać dalszemu wyzwaniu się kolejnych grup społecznych od pokutującej jeszcze w różnych środowiskach fałszywej solidarnościowej mitologii i dziwnego polskiego antykomunizmu, który powstał i istnieje i jest propagowany i wykorzystywany przez prawicę w kraju, w którym nigdy nie istniał komunizm. (Okazuje się więc, iż w Polsce może istnieć antykomunizm bez komunizmu i antysemityzm bez Żydów).

Niezbędnym warunkiem skutecznej walki ludzi pracy o swe prawa ekonomiczne i socjalne jest nie tylko wyzwolenie się od skompromitowanej i coraz bardziej samodemaskującej się ideologii neosolidaryzmu, liberalizmu i antykomunizmu, laicyzacja życia społecznego i upowszechnienie postępowych idei i nowoczesnej

wiedzy marksistowskiej, wskazującej na zasadniczą sprzeczność, narzuconego wolnorynkowego kapitalizmu z ekonomicznymi i socjalnymi interesami ludzi pracy najemnej. Konieczne jest stworzenie partii politycznej wyrażającej interesy robotników i ludzi pracy najemnej i zdolnej do sformułowania alternatywnego w stosunku do koncepcji postsolidarnościowych i neoliberalnych programu społeczno-gospodarczego i politycznego. Potrzeba takiej nowej partii wynika z istniejącej aktualnie sytuacji politycznej, w której żadna z istniejącej partii, mających wpływ na sposób rządzenia krajem, łącznie z SdRP i SLD, nie wyraża i nie broni i nie realizuje bieżących i strategicznych interesów politycznych i ekonomicznych ludzi pracy.

JAROSŁAW RAJSKI

DWA FILARY POLITYCZNEGO WSPARCIA KAPITALIZMU I BURŻUAZJI

Publikowany artykuł stanowi trzecią część szerszego opracowania Kazimierza Mijała pt.: „Dość odwrotu i złudzeń - sprzeczności antagonistyczne rozstrzyga walka”. Pierwsza nie opublikowana część nosi tytuł „Historyczne znaczenie PKWN”, a druga „Kapitalizm jest nieuleczalnie chory na choroby, które podtrzymują jego życie”.

Redakcja

Okres zimnej wojny wypełniony był wielkimi wstrząsami społeczno-politycznymi, które mimo klęski „realnego socjalizmu” nie ustabilizowały sytuacji w świecie, ani nie umocniły panowania imperializmu. Obecnie wszystko stało się płynne i możliwe.

Po upadku „realnego socjalizmu” i rozwiązaniu Układu Warszawskiego imperializm nawet nie myśli o likwidacji NATO, ponieważ nie wierzy w możliwość utrzymania pokoju ani w wykreślenie z kalendarza wydarzeń rewolucji socjalistycznej, nie jest pewny spokoju we własnym domu.

Dwa giganty-supermocarstwa światowe USA i ZSRR, panując nad światem, nie dopuściły do wybuchu trzeciej wojny światowej tylko ze strachu przed samobójstwem, samozniszczeniem obu supermocarstw w wojnie nuklearnej, lecz nie były w stanie nie dopuścić do niekończących się wojen lokalnych i regionalnych, które pochłonęły miliony ofiar. Mimo tego, dostarczały im broń za ciężkie miliardy dolarów, ponieważ ich przemysł zbrojeniowy „przemysł szlachtowania ludzi”, był rentowny i nadal jest rentowny. Poza tym ograniczenie produkcji przemysłu zbrojeniowego, tym bardziej jego likwidacja, nie może dla burżuazji wchodzić w rachubę z dwóch powodów, po pierwsze, obecne moce produkcyjne nie są wykorzystywane w 20 do 40 procent, a więc na jaki rynek miałby produkować przemysł zbrojeniowy przestawiony na produkcję cywilną? I po drugie, zlikwidowany ewentualnie przemysł zbrojeniowy, bez nowych rynków zbytu towarów, powiększyłby tylko armię dotychczasowego bezrobocia o jedną trzecią obecnego ogólnego zatrudnienia, a to oznaczałoby katastrofę, wybuch rewolucji socjalistycznej i koniec kapitalizmu.

Kapitalizm, aby żyć musi rodzić nie tylko wojny lokalne i regionalne, także po upadku „realnego socjalizmu”, czego przykładem są wojny na terenie dawnej Jugosławii, na Kaukazie czy na Bliskim Wschodzie między Izraelem a narodami arabskimi. Istnieje nadal także możliwość wybuchu trzeciej wojny światowej.

Z upadku „realnego socjalizmu” wynika nieodparty wniosek: degeneracja partii klasy robotniczej prowadzi nieuchronnie do zwyrodnienia rewolucyjnego socjalizmu i restauracji kapitalizmu. Kapitalizm zaś jest głównym źródłem istnienia plagi nacjonalizmu i wojen.

Tylko klasa robotnicza po wywalczeniu władzy politycznej w państwie jest w stanie zlikwidować wojny i wykorzenić nacjonalizm. Jest to zadanie klasy robotniczej każdego kraju i międzynarodowego proletariatu.

Nieuleczalnie chory kapitalizm ma jednak swoich ważnych i wiernych znachorów i obrońców. Przy łożu chorego

czuwają stale dwie siły: 1/ socjaldemokracja, stara i nowa, jak powiedział Marks, pozostają nadal „na żołądź burżuazji i jej rządów” oraz 2/ reakcyjna polityczna rola Kościoła, która pod maską pobożnej obłudy broni kapitalizmu i walczy o przedłużenie panowania burżuazji.

Przyjrzyjmy się bliżej tym dwóm reakcyjnym filarom politycznego wsparcia kapitalizmu i burżuazji.

I. Socjalizm burżuazyjny i drobnomieszczański

Marks nie zatrzymuje się dłużej nad pojęciem socjalizmu feudalnego i patriarchalnego, jako przebrzmiałymi pozostałościami myślenia z okresu feudalnego średniowiecza. Własne zaś pojęcie rewolucyjnego socjalizmu tzn. komunizmu, nazywa socjalizmem naukowym tylko jako przeciwieństwo socjalizmu utopijnego. Marks i Engels przeciwko socjalizmowi burżuazyjnemu jak i drobnomieszczańskiemu, występują zdecydowanie krytycznie. Dopuszczają na kompromisy z nimi tylko przejściowo, w konkretnych sprawach, które nie ograniczają samodzielności i niezależności organizacyjnej partii komunistycznej i służą w danym okresie postępowi i interesom ogólnorewolucyjnym.

Socjalizm burżuazyjny i jego obecna reprezentantka partyjna: socjaldemokracja, stoi na stanowisku zdecydowanej obrony światowej formacji kapitalistycznej i wobec tego jest nieprzejednanym wrogiem komunizmu, lecz widząc wynikające ze współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego tak zwane „zło” w postaci bezrobocia, ubóstwa i nędzy oraz chronicznej choroby nacjonalizmu i wojen, usiłuje usunąć to „zło”: 1) środkami filantropijnymi i 2) szeroko zakrojonym systemem reform, które „pod pretekstem reorganizacji społeczeństwa zmierzają do tego, by zachować podstawy obecnego społeczeństwa, a przez to i samo społeczeństwo”.

Ten kierunek polityki reprezentują partie socjaldemokratyczne nie tylko w Europie, w tym i w Polsce - SdRP. Burżuazyjna socjaldemokracja w tych krajach wielokrotnie sprawowała władzę, lecz nigdzie tego przekłętą „złą” nie zlikwidowała i w ciągu obecnego stulecia nigdzie socjalizmu nie zbudowała. Socjalizm burżuazyjny to nie komunistyczny, lecz burżuazyjna lewica, przejmuje i oddaje z powrotem władzę burżuazji w drodze pokojowej, w dwóch wypadkach:

po pierwsze - w chwili kryzysu gospodarczego, by jego koszty łatwiej przerzucić na barki klasy robotniczej bez rewolucyjnych zaburzeń. Gdy to nastąpi rządy w państwie przejmuje z powrotem bezpośrednio burżuazja, przerywając odpowiedzialność za pogorszenie się sytuacji podczas kryzysu na rządy socjaldemokracji;

po drugie - w chwilach pogorszenia się sytuacji politycznej i wzrostu nastrojów niezadowolenia, szczególnie w szeregach klasy robotniczej, aby nie dopuścić do zaburzeń, które mogłyby się przekształcić w działalność rewolucyjną, socjaldemokracja w drodze pokojowej przejmuje władzę w

państwie celem uspokojenia nastrojów niezadowolonego niewielkimi ustępstwami i wielkimi obietnicami, by nie dopuścić do wybuchu rewolucji socjalistycznej i obalenia panowania burżuazji.

W obu wypadkach socjaldemokracja spełnia rolę służebną wobec burżuazji jako klasy ekonomicznie panującej, jest jej parasolem ochronnym przed wybuchem rewolucyjnej burzy. Prawa socjalne burżuazja nieco zwiększa przed niebezpieczeństwem ze strony komunizmu, gdy niebezpieczeństwo mija, stopniowo je ogranicza, jak to się dzieje obecnie w państwach wysoko uprzemysłowionych, ponieważ po upadku „realnego socjalizmu” burżuazji wydaje się, że komunizm już jej nie zagraża. Zbigniew Bujak cynicznie określił, co oznacza lewica burżuazyjna. Powiedział on „*Socjaldemokracja to nie socjalizm i nie demokracja, lecz kapitalizm plus strach przed komunizmem*”. Tacy oni „socjaliści” i tacy bohaterzy.

Socjalizm drobnomieszczański reprezentują robotnicy niedostatecznie jeszcze świadomi warunków wyzwolenia swej klasy oraz drobnomieszczaństwo i drobnorolni chłopci, którzy widzą „godne” miejsce dla siebie w kapitalizmie, pod warunkiem usunięcia „zła” w drodze taniego kredytu, ponieważ są wiecznie zadłużeni; celem ochronnym i stowarzyszeń popieranych przez państwo dla ochrony przed importem tanich towarów i konkurencją oraz podatku progresywnego celem przeciwstawienia się koncentracji wielkiego kapitału. Drobnomieszczańscy socjaliści idealizują spółdzielczość, stowarzyszenia wytwórcze oraz drobną produkcję i gospodarstwa chłopskie, odrzucając walkę klasową marząc oni o zbudowaniu swego socjalizmu za pomocą środków pokojowych. Są to środki nierealne do realizacji we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym, ponieważ produkcja, handel zagraniczny, transport, komunikacja i finanse mają już charakter światowy. Giełda państw wysoko uprzemysłowionych czynna jest przez całą dobę, a jej obroty dobowe przekraczają 500 miliardów dolarów. Poza tym socjalizm drobnomieszczański nie jest zdolny do samodzielnego działania, wchodzi natychmiast w sojusz z burżuazyjnym socjalizmem i podlega jego kierownictwu. Socjalizm drobnomieszczański jest urodzonym satelitą socjalizmu burżuazyjnego, niezdolnym do samodzielnego życia.

Przeklęte „zło”, które rodzi kapitalizm można i należy usunąć i zlikwidować tylko w drodze obalenia samego kapitalizmu przez klasę robotniczą w drodze rewolucji socjalistycznej, by po zwycięstwie przejść do rewolucyjnego przekształcania społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne.

2. Pobożna obluda

Walka z religią lub stosowanie przymusu przeciwko religii byłoby wielką niedorzecznością. Dlatego rewolucyjna partia proletariatu nie wejdzie i nie da się zepchnąć na tę drogę. Skoro jednak hierarchia Kościoła chrześcijańskiego występuje w obronie tzw. wartości chrześcijańskich, które nie mają charakteru religijnego, lecz treść społeczno-polityczną, to takie społeczne zasady chrześcijaństwa należy demaskować i odrzucać, ponieważ umacniają one kapitalizm, a więc mają charakter reakcyjny.

Na przestrzeni dwóch tysięcy lat istnienia kościoła chrześcijańskiego, ukształtowały się następujące jego społeczne zasady, które zgodnie z zasadami marksistowskiego rewolucyjnego socjalizmu, są nie do przyjęcia przez rewolucyjny proletariatu i najszerze masy pracujące, i wyzyskiwane, ponieważ:

po pierwsze – „usprawiedliwiały one starożytne niewolnictwo, gloryfikowały w średniowieczu poddaństwo i obecnie bronią kapitalizmu”, który uciska i wyzyskuje proletariatu, klasę najbardziej postępową nowoczesnego społeczeństwa,

po drugie – głoszą „konieczność istnienia klasy panującej i klasy uciskanej, mając dla tej drugiej tylko pobożne życzenie, żeby pierwsza była litościwa”;

po trzecie – „przekazują niebu wyrównanie wszelkiego poniżenia i w ten sposób usprawiedliwiają dalszą egzystencję tego poniżenia na ziemi”;

po czwarte – głoszą, że „wszystkie niktzemności, jakich dopuszczają się ciemniźciele wobec ciemionych, są albo sprawiedliwą karą za grzech pierworodny, czy też inne grzechy,

albo próbami, na które Pan w nieskończonej mądrości swej wystawia wybranych”;

po piąte – „sławią tchórzostwo, samopogardę, samoponizanie, uległość, pokorę, słowem wszystkie właściwości motłochu; natomiast proletariatu, który nie chce być traktowany jak motłoch, ceni swoją odwagę, swoją godność, swoją dumę i niezależność wyżej niż chleb”;

po szóste – wszystkie te społeczne zasady chrześcijaństwa „wywodzą się z pobożnej obludy, proletariatu natomiast jest rewolucyjny”.

Takie oto „wartości chrześcijańskie” reprezentuje obecnie Watykan i Episkopat w Polsce, a także burżuazyjny ruch polityczny pod szyldem NSZZ „Solidarność” i jego postsolidarnościowe odłamy polityczne, jak i postkomunistyczne, tak SLD, w tym OPZZ, jak i PSL.

O tym, jak Watykan i Episkopat kościoła w Polsce zaangażował się ciałem i duszą po stronie imperializmu amerykańskiego, przeciwko budowie socjalizmu w Polsce, świadczą fakty podane przez Carla Bernsteina w artykule pt. „Święte Przymierze”, zamieszczonym w czasopiśmie amerykańskim Time z 24 lutego 1992 roku (A. Schaff „Notatki Kłopotnika”). „Święte Przymierze” zawarte zostało przez prezydenta USA Ronalda Reagana z papieżem Janem Pawłem II podczas ich spotkania w pałacu watykańskim 7 czerwca 1982 r. Oto, co pisze Carl Bernstein:

„Do momentu ponownej legalizacji »Solidarności« w 1989 r., kwitła ona w podziemiu, utrzymywana, karmiona i wspierana radami dzięki siatce stworzonej pod auspicjami Reagana i Jana Pawła II. Tony wyposażenia - faksy (pierwsze w Polsce), drukarki, przekładniki, telefony, krótkofalówki, kamery wideo, fotokopiarki, teleksy, komputery były szmuglowane do Polski przez kanały stworzone przez księży, agentów amerykańskich oraz przedstawicieli amerykańskich (AFL-CIO) i europejskich związków zawodowych. Pieniądże dla zdelegalizowanego związku płynęły z funduszy CIA, Narodowej Fundacji dla Demokracji, tajnych rachunków w Watykanie oraz zachodnich central związkowych”.

„Kościół niósł główną pomoc. Była ona częściowo otwarta, częściowo zaś tajna... tajna jeśli szło o poparcie działalności politycznej: rozdaniu maszyn pisarskich różnego rodzaju, umożliwienie odbywania tajnych zebrań, organizowanie specjalnych demonstracji... Informacje Watykanu - mówi min. spraw zagranicznych USA Haig - były od naszych pod każdym względem lepsze i szybsze”. „Jednym z pierwszych celów działalności prezydenta, jak wspomina sam Reagan, było uznanie Watykanu, jako państwa i uczynienie zeń sojusznika”. „Kardynał Casaroli powiedział: Wystąpiła rzeczywista zbieżność interesów Stanów Zjednoczonych i Watykanu”. (Oczywiście przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej - KM). Za podobną „zbieżność interesów” prymasa Polski z królem pruskim, podczas powstania kościuszkowskiego, gdy sprawa wyszła na jaw, groziła jego eminencji szubienica, której uniknął tylko dlatego, że sam się otruli.

„Główne decyzje odnośnie dostarczania pomocy »Solidarności« oraz reakcję wobec rządów Polski i ZSRR były podejmowane przez Reagana, Caseya i Clarka w porozumieniu z Janem Pawłem II. Czyż nie jest to nowa wersja „targowicy dolara”? Przywódcy „Solidarności” podobno postępowali „bardzo mądrze”... „ponieważ kierował nimi Kościół”, powiada jeden z najbliższych współpracowników papieża.

„Biuro »Solidarności« w Brukseli stało się międzynarodową centralą reprezentantów Watykanu, dla funkcjonowania CIA, dla AFL-CIO, dla reprezentantów Międzynarodówki Socjalistycznej, dla finansowanej przez Kongres Fundacji Narodowej dla Demokracji. To było miejsce, w którym „Solidarność” mówiła swoim protektorom... czego potrzebuje, gdzie były najbardziej użyteczne przesyłane towary i zasiłki pieniężne. Marks dawno powiedział, że kundle kapitalizmu „żyją na koszt burżuazji i jej rządów”. „Księża, kurierzy, organizatorzy związkowi i pracownicy wywiadu wjeżdżali i wyjeżdżali z Polski z zapotrzebowaniem na pomoc oraz ze szczegółową informacją na temat sytuacji wewnątrz rządu i podziemia”.

„Z polskich doków urzędzenia te były przewożone do miejsca swego przeznaczenia ciężarówkami lub prywatnymi autami przez sympatyków »Solidarności«, którzy często używali kościołów

i księży". Obrót był nie detaliczny, lecz hurtowy. Wszystko wskazuje, że Watykan i osobiście papież Jan Paweł II oraz Episkopat kościoła w Polsce odegrali kluczową rolę w likwidacji nie tylko „realnego socjalizmu”: lecz i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Była to zdrada polskiej racji stanu, działalność kontrrewolucyjna najczarniejszej reakcji świeckiej i kościelnej, wiernopoddańcze wysługiwanie się imperializmowi amerykańskiemu.

Takie jest ciało i dusza „wartości chrześcijańskich” w praktyce!

Na przełomie lat 1988/1989 przedstawiciele Episkopatu, szczególnie jego sekretarz ksiądz arcybiskup Bronisław Dąbrowski, zainicjował rozmowy kościelno-państwowe na zapleczu, w ciszy budynku parafialnego w Wilanowie, które według oceny księdza Orszulika, już dziś biskupa, miały charakter decydujący, gdy chodzi o przebieg i uchwały likwidatorskie **X Plenum KC PZPR** w sprawie tzw. „pluralizmu związkowego i politycznego”, a więc decydujący krok w kierunku „okrągłego stołu”, tj. likwidacji „realnego socjalizmu”. Był to przejaw polityki reakcyjnej Kościoła, lecz Episkopat twierdzi, że się polityką nie zajmuje, tylko zwalczaniem „zła”, którym oczywiście jest komunizm.

Tymczasem, w podziemiach kościoła Miłosierdzia Bożego przy ul. Żytniej w Warszawie, odbywały się różne spotkania i narady konspiracyjne, w tym także nielegalne posiedzenia Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Nie działo się to bez wiedzy Episkopatu, a być może samego papieża Jana Pawła II, który czuwał nad boskim rozwojem sytuacji w Polsce. Papież przyjmując na audiencji w Watykanie Lecha Wałęsę powiedział:

„NSZZ »Solidarność« nie powinna być narzędziem nikogo, żadnej partii politycznej”, co oznaczało również, że klasa robotnicza nie powinna organizować się politycznie we własnej partii, lecz wleć w ogonie różnych partii burżuazyjnych, szczególnie chrześcijańskich, które nie mogą nie być reakcyjne. Papież nie omieszkiał jednak wziąć w obronę interesów wielkiego kapitału i już podczas audiencji Lecha Wałęsy w Watykanie powiedział: „Działalność na rzecz biednych nie powinna odbywać się ze szkodą innych grup społecznych, które nie są biedne (czyli burżuazji - KM), ponieważ wówczas dochodzą do władzy nowe klasy (chodziło o klasę robotniczą - KM), które mogą uciskać tych, którzy teraz posiadają” (czyli burżuazję - KM). Czyż nie jest to przejaw pobożnej obłudnej sprawiedliwości? Czyż nie jest to przejaw obrony wiecznie panującego nam kapitału i burżuazji? W walce klasy robotniczej przeciwko wyzyskowi, Jan Paweł II zdecydowanie stanął po stronie wielkiego kapitału, przeciwko klasowym interesom proletariatu. Tylko ślepcy polityczni mogą tego nie widzieć. Lech Wałęsa po każdej audiencji u papieża Jana Pawła II mówił dziennikarzom: wychodzę z „naładowanymi akumulatorami”. Cóż warta jest pobożna obłudna gadanina na temat „wartości chrześcijańskich”? Skoro w rzeczywistości papież Jan Paweł II i Episkopat kościoła w Polsce stoją murem po stronie wielkiego kapitału i imperializmu amerykańskiego. Jednak wybory do parlamentu i ostatnio prezydentwie świadczą, że robotnicy i ogromna większość społeczeństwa inaczej myślą niż „ministerstwo spraw duchowych” przy ul. Miodowej.

Papież Jan Paweł II nie wziął pod uwagę wniosków, jakie Leon XIII wyciągnął z doświadczeń Komuny Paryskiej, wydając w 1891 roku encyklikę Rerum Novarum, której znakiem czasu było ostateczne zaniechanie dalszej obrony feudalnego ustroju pańszczyźnianego i przejście na pozycję walki o umocnienie kapitalizmu, ze względu na pojawienie się na scenie politycznej Francji problemu europejskiej klasy robotniczej, rzeczywistego wroga kapitalizmu. Ostatnim obrońcą feudalizmu spośród papieży, był poprzednik Leona XIII, papież Pius IX, który zmarł w 1878 r. Pius IX, narodowości włoskiej, był przez 32 lata swego pontyfikatu nie tylko nieprzejednanym wrogiem i krytykiem ustroju kapitalistycznego, lecz również nie mógł pogodzić interesów kościoła z interesami narodu włoskiego. Rzucił klątwę na przywódców ruchu wyzwolenieckiego narodu włoskiego, którzy ośmielili się włączyć do odradzającego się królestwa włoskiego, również państwo kościelne. Mało tego, zaapelował on do cesarza Francuzów, Ludwika Bonaparte, aby w imię posłannictwa bożego

wystąpił zbrojnie przeciwko likwidacji państwa kościelnego, a więc przeciwko zjednoczeniu narodu włoskiego. I oto dla papieża Jana Pawła II stał się on wzorem, a nie reformator polityki Watykanu papież Leon XIII, ponieważ społeczną zasadą chrześcijaństwa jest bezwzględna obrona światowej formacji panującej w danym okresie. Obecny ustrój kapitalistyczny broni się przed nowym ustrojem komunistycznym, podobnie jak w XIX wieku feudalizm walczył o dalsze trwanie przeciwko prącom do władzy kapitalizmowi. Jednak rozwój społeczeństwa ludzkiego idzie naprzód i stare, wcześniej czy później, musi ustąpić miejsca nowej formacji społeczno-politycznej.

Papież Jan Paweł II wstępując na stolicę apostołską, dokładnie w setną rocznicę śmierci Piusa DC, podjął jego sztandar konserwatyizmu i reakcji, lecz na wyższym szczeblu rozwoju ludzkości, a mianowicie podjął się obrony chorego kapitalizmu, przeciwko napierającemu rewolucyjnemu komunizmowi, do którego, niezależnie od przejściowych klęsk i porażek, należy przyszłość.

„Święte Przymierze” prezydenta Reagana z papieżem, Polakiem, Janem Pawłem II, przeciwko narodowi polskiemu, który wszedł na słuszną drogę budownictwa socjalistycznego jest czarną plamą polityki Jana Pawła II i tym samym Episkopatu kościoła w Polsce, który się tej reakcyjnej polityce nie przeciwstawił. O wielkim i haniebnym udziale Watykanu i osobiście papieża Jana Pawła II, jak i Episkopatu kościoła w Polsce, świadczą antypolskie i reakcyjne fakty podane przez Carla Bernsteina na temat jawnej i tajnej działalności „Świętego Przymierza”.

Czy wobec tego obecnie, po przekształceniu PRL w III RP, może Jan Paweł II i Episkopat kościoła w Polsce uchylić się od odpowiedzialności za materialne i moralne skutki zwycięstwa burżuazyjnego ruchu politycznego „Solidarności”? za wielomilionowe bezrobocie, ubóstwo i nędzę ponad połowy społeczeństwa polskiego, za grabież majątku narodowego, korupcję i powszechny system bezprawia?

Wprawdzie obecnie papież Jan Paweł II, a za jego przykładem i Episkopat, ubolewa nad klęską bezrobocia, ubóstwa i nędzy, potępia zbrodnie, korupcję i demoralizację, lecz cóż z tego, gdy plagi te można zlikwidować tylko w drodze likwidacji kapitalizmu, którego papież Jan Paweł II jest wiernym sojusznikiem i obrońcą. Poza tym, jak tu wracać do budownictwa rewolucyjnego socjalizmu w Polsce, skoro Kościół na jego likwidacji największą zyskał. Obecnie cała organizacja kościelna znajduje się już w komunizmie, a żyje według marksistowskiej zasady „każdemu według jego potrzeb”, bowiem już został rozwiązany problem dostatniego wyżywienia, ubrania i mieszkania. Tego stanu rzeczy nie ukryje żadna forma pobożnej obłudy. Ponad dwie trzecie społeczeństwa zdaje sobie sprawę z tego „dorobku” duchowieństwa, czego wyrazem są wyniki wyborów do parlamentu i prezydenckich.

Jan Paweł II, wybrany na tron papieski, mógł wstąpić na drogę reform, którą szli jego poprzednicy, np. Leona XIII czy Jana XXIII, oczywiście licząc się z nową epoką rozwoju ludzkości. Aktualnym problemem ludzkości jest konieczność odejścia od kapitalistycznego ustroju ucisku i wyzysku ogromnej większości ludności świata. Centralnym problemem jest walka o zniesienie niewolnictwa pracy najemnej, wyzwolenie ekonomiczne międzynarodowego proletariatu. Wydawałoby się, że obecnie miejsce kościoła chrześcijańskiego winno być po stronie robotników walczących o swoje wyzwolenie. Taką walkę toczył Kościół w okresie pierwszych trzech wieków o wolność dla ówczesnych niewolników w państwie rzymskim.

Pierwszy w historii wielki bunt niewolników pod wodzą Spartakusa, w latach 73-71 p.n.e. został krwawo zdławiony. Zabito ponad 60 tys. niewolników, a 6 tys. jeńców ukrzyżowano wzdłuż pięknej parokilometrowej alei. Powstaje pytanie, dlaczego dziś papież, Polak, jest przeciwko walce o wyzwolenie setek milionów robotników, również niewolników pracy najemnej, w drodze obalenia kapitalizmu, celem przejścia do społeczeństwa bezklasowego, komunistycznego?

Jeżeli papież Jan Paweł II idzie drogą Piusa IX, to broni kapitalizmu, który jest nie do utrzymania, a więc idzie drogą, która nie ma nic wspólnego z postępem ludzkości, ma charakter reakcyjny. Jak nie był w stanie Pius IX obronić feudalnego ustroju

pańszczyźnianego przed naporem, wówczas postępowego kapitalizmu, tak i Jan Paweł II nie obroni kapitalizmu przed naporem sił rewolucyjnego socjalizmu. Historia idzie naprzód, ponieważ rządzi się swoimi prawami, których człowiek nie może ani poprawić, ani zlikwidować, może tylko uwzględniając ich kierunek działania, szybciej maszerować naprzód zgodnie z prawami rozwoju społecznego.

Poczynając od rewolucji francuskiej, oddzielenie kościoła od państwa i religii od szkoły stało się historyczną koniecznością. Nowoczesna nauka oparta o nagromadzoną wiedzę o przyrodzie i społeczeństwie, i dalej rozwijana w oparciu o nowe odkrycia,

eksperymenty i doświadczenie, jest zaprzeczeniem wiary opartej na objawieniu, absolutnie nie dającym się uzasadnić naukowo, dlatego w interesie młodzieży, by nie robić w jej głowach wody z móżdgu, nauka winna królować w szkole, a wiara w objawienie w kościele. Nauka nie da się wyjaśnić ani uzasadnić wiarą w objawienie, a wiara w objawienie nigdy nie zostanie uzasadniona naukowo. Słowa pobożnej obłudy mają krótki żywot, demaskuje je twarda rzeczywistość, życie.

KAZIMIERZ MIJAŁ

Warszawa, 21 marca 1996 rok.

SPISKI A POLITYKA

Wszelka krytyka obozu postsolidarnościowego, jak i obozu post-PZPR-owskiego i oskarżanie ich o zdradę interesów ludzi pracy, o wysługiwanie się międzynarodowym organizacjom kapitału, wywołuje z reguły z ich strony pomówienie o hołdowanie spiskowej teorii dziejów. Najprostszy wniosek, jaki można wyciągnąć z ich argumentacji sprowadza się do przyjęcia założenia, iż spiski w ogóle nie wywierają wpływu na przebieg procesów politycznych, szczególnie tych przed i po sierpniu 1980 r., które zaowocowały jawną kapitalistyczną transformacją po roku 1989.

ROLA SPISKÓW

Rzeczywistość jest inna. Gdyby spiski nie odgrywały żadnej roli, nie byłoby tępione z bezwzględnością przez władze polityczne i nie byłyby organizowane z tak wielkim poświęceniem. Każdy spisek posiada swoją specyfikę, swoje przyczyny, dynamikę wewnętrzną, cele i skład socjalny. W ostatnich latach najbardziej dramatyczny przebieg miał spisek w Rumunii (wsparty przez służby specjalne b. ZSRR, gdy na czele stał M. Gorbaczow), gdzie w sposób brutalny na oczach milionów ludzi zamordowano Nicolae Ceausescu wraz z małżonką, bez dania możliwości obrony i prawa stanięcia przed sądem. Jakby na przekór wszystkim prawnikom do grona „zwoleńników” spiskowej teorii dziejów dołączył papież Jan Paweł II, który powiedział, iż istnieje „spisek przeciwko życiu”.

Spiski towarzyszą społeczeństwu od początku jego podziału na grupy i klasy o sprzecznych i antagonistycznych interesach. Nie każdy jednak spisek rozwija się wychodzi na jaw i osiąga jakieś wymierne rezultaty.

Aby jakiś spisek mógł się rozwinąć i osiągnąć zakładane cele, musi przede wszystkim odpowiadać na określone zapotrzebowanie społeczne, musi też powstać szereg obiektywnych warunków socjalno-ekonomicznych, politycznych i ideologicznych. Przeciwno ZSRR i innym krajom próbującym budować socjalizm zorganizowano wiele spisków. Wiele z nich zdemaskowano, wiele okazało się sfingowanymi prowokacjami, ale zapewne były i takie, o których jak na razie nic istotnego nie wiemy. Jednakże dopiero w ponad 70 lat po Rewolucji Październikowej, gdy dojrzały odpowiednie warunki, kiedy burżuazyjne stosunki socjalno-ekonomiczne powstrzymały i rozłożyły rodzące się stosunki wczesnosocjalistyczne, kontrrewolucja mogła odnieść zwycięstwo w ZSRR i szeregu innych krajach, a porozumienie prezydenta USA Ronalda Reagana z papieżem Janem Pawłem II z 1982 roku, uważane za nowe „Święte Przymierze”, mogło zebrać laury za wszystkie poprzednie spiski wewnętrzne i międzynarodowe.

Wykorzystanie mas pracujących przez kontrrewolucję w jej zwycięskim pochodzie ułatwione zostało m.in. w wyniku dezorientacji mas pracujących i ideologicznego rozbrojenia partii robotniczych. Wbrew obiektywnym faktom przeceniono stopień zaawansowania procesu budownictwa socjalistycznego, zadekretowano zakończenie okresu przejściowego, zbędność dyktatury proletariatu i wkroczenie w rozwinięty socjalizm, co zaowocowało w wyniku innych negatywnych i złożonych zjawisk i procesów społeczno-ekonomicznych i politycznych wzrostem niezadowolenia mas pracujących i opowiedzeniem się ich większości przeciwko dalszemu budownictwu socjalizmu i poparciem kontrrewolucyjnych spisków.

U podstaw sprzeciwu wobec „spiskowej teorii dziejów” leżą często względy natury moralnej samych uczestników spisków. Ludzie ci bowiem nie chcą ujawniać rzeczywistych sił sprawczych procesów i zjawisk politycznych, obawiają się pod swoim adresem zarzutu o dwulicowość i zakłamanie, nieuchronne w czasie działalności o charakterze konspiracyjnym i spiskowym, wynikające często z interesów osobistych lub grupowych oraz oskarżeń o działalność agenturalną na rzecz policji, jako, że granicą pomiędzy aktywnym konspiratorem a agentem policji jest niekiedy płynna. Policja bowiem też miewa swoich bohaterów rewolucji.

ISTOTA SPISKÓW

Z formalnego, węższego punktu widzenia spisek jest porozumieniem niewielkiej z reguły grupy ludzi w celu obalenia władzy państwowej, zmiany ustroju politycznego, zmiany istniejących porozumień i sojuszy międzynarodowych, grożących utratą niepodległości, integralności lub zdolności obronnej danego państwa.

Pod pojęciem spisku, zależnie od intencji, podciąga się cały szereg innych działań politycznych, w których ich uczestnicy nie podają do publicznej wiadomości swoich celów i motywów. Dlatego z szerszego, politycznego punktu widzenia za spisek (a właściwie za działalność konspiracyjną) uznaje się porozumienie grupy ludzi zmierzające do zmiany ogólnego kierunku polityki państwa lub partii politycznej, do zmiany całości lub części ekipy rządzącej. Działalność konspiracyjno-spiskowa może zmierzać do zmiany części polityki ekipy rządzącej lub układu sił w łonie poszczególnych elementów systemu politycznego, bez naruszenia podstaw ustroju, zagrożenia dla niepodległości czy obronności danego kraju. W tym szerokim ujęciu spisek jest zatem jednym z wielu możliwych sposobów działalności konspiracyjnej, wstępnym i nieodłącznym elementem wszelkiej działalności politycznej.

OGÓLNE PRZYCZYNY DZIAŁALNOŚCI KONSPIRACYJNEJ

Najgłębsze przyczyny działalności konspiracyjnej związane są z antagonistyczną strukturą społeczeństwa, z tym, że pracująca większość społeczeństwa wyzyskiwana jest przez posiadającą środki produkcji mniejszość. W takiej sytuacji główni uczestnicy spisku rekrutują się i dążą do realizacji interesów klasy antagonistycznej w stosunku do klasy panujących.

Działalność konspiracyjna może również powstać w łonie klasy panującej, o ile ekipa panująca (rządząca) nie jest w stanie rozwiązać narastających i zaostrzających się sprzeczności i problemów, gdy nie ma innych możliwości przeciwstawienia się jej. Działalność konspiracyjna może zatem wyrażać interesy jednego z odłamów, warstwy lub grupy klasy panującej, jeśli polityka ekipy rządzącej zagraża interesom klasy jako całości lub tego właśnie odłamu, warstwy, grupy czy mafii, albo też być wynikiem agenturalnej działalności obcych państw.

Działalność konspiracyjna i dążenie do związania spisku pojawia się w sytuacji, gdy ogranicza się demokrację i zanikają legalne możliwości walki o odrębne lub przeciwstawne rządzącej ekipie cele socjalno-ekonomiczne, polityczne i ideologiczne, kiedy

wszelki przejaw opozycyjnych poglądów lub działalności może spotkać się z przeciwdziałaniem władzy państwowej i represjami wobec inaczej myślących.

Działalność polityczna klas posiadających środków produkcji i panujących nad większością społeczeństwa, ze swej istoty musi mieć bardzo wiele z działalności konspiracyjnej i spiskowej. Zdają one sobie doskonale sprawę z tego, że pracująca większość, wyzyskiwana i oszukiwana przez posiadającą mniejszość, nie godzi i nigdy nie pogodzi się z wyzyskiem i uciskiem dobrowolnie. Dlatego klasy posiadające i będące na ich usługach służą specjalne, utrwalając swoją pozycję, zwalczają wszelkie przejawy aktywności politycznej ludzi pracy, wykorzystując w tym celu powstałe żywiolowo spiski lub inspirując powstawanie innych.

Działalność konspiracyjna i spiskowa nierozdzielnie związana jest z demokracją burżuazyjną, która jest demokracją o charakterze formalnym dla pracującej większości społeczeństwa, faktycznie dążącą do ograniczania roli mas w polityce.

Stąd też w burżuazyjnych partiach politycznych, które są w większości partiami kadrowymi, uaktywniającymi się w okresie wyborów parlamentarnych i prezydenckich, infiltrowanymi przez mafie, masonerię i grupy kapitałowe, rola spisków ze swej istoty jest znacząca, a decyzje podejmuje się w „pokoju cygar”.

Generalnie, zatem, przyczyny działalności konspiracyjnej związane są z istnieniem antagonistycznych stosunków społeczno-ekonomicznych i politycznych lub przejściowym zaostreniem się ich. Nie wyklucza to oczywiście możliwości zawiązania spisku, gdzie powody związane są z osobistymi ambicjami poszczególnych spiskowców czy też chęcią osiągnięcia wymiernych korzyści materialnych. Ale nawet wówczas, jeśli efektem spisku nie ma być jedynie jakiś pucz lub przewrót pałacowy, ma on swoje społeczno-ekonomiczne i polityczne przyczyny i cele. Spisek może być zawiązany również wówczas, gdy jakaś grupa ludzi w sposób błędny zinterpretuje rozwój sytuacji i swoją w niej rolę. Nie znaczy więc to, że spiskowcy zawsze mają rację i czyste intencje.

STOSUNEK MARKSISTÓW DO SPISKÓW

Marksiści w teorii i praktyce zawsze byli przeciwni przewrotom o charakterze spiskowym, gdyż nie mogą one same w sobie doprowadzić do obalenia panowania klas prywatnych posiadaczy środków produkcji, rozwiązania podstawowych problemów ustrojowych, czy też zaspokoić innych żywotnych potrzeb pracującej większości społeczeństwa. Problemy ustrojowe i społeczno-ekonomiczne mogą być rozstrzygnięte w dłuższej perspektywie tylko w wyniku świadomej walki szerokich mas ludzi pracy, rewolucji społeczno-ustrojowej i codziennej pracy nad utrwalaniem i rozwojem nowego ustroju, wyrażającego ich potrzeby i interesy.

Marksiści są zatem rzecznikami demokratycznej, antyimperialistycznej i antykapitalistycznej rewolucji dokonywanej z woli najszerzych mas i przy ich bezpośrednim udziale, gdy istnieje sytuacja rewolucyjna. Rewolucja taka może być dokonana wieloma metodami, w tym zarówno drogą parlamentarną, jak i zbrojną, gdy złożyć się na to pewne, ściśle określone warunki obiektywne. Ewentualne obalenie rządu klas posiadających i jego izolowanie (co było jednym z głównych celów spisków) jest jedynie jednym z epizodów rewolucji, jednym z elementów planu działań strategiczno-taktycznych, jedynie zwieńczeniem całokształtu działań rewolucyjnych (prowadzonych legalnymi, a gdy to niemożliwe, także nielegalnymi metodami), kiedy toczy się bezpośrednia walka o władzę z udziałem mas pracujących.

Od początku istnienia ruchu robotniczego toczy się w nim dyskusja w sprawie roli spisków. Tendencje do „spiskowania” były po części naturalną odpowiedzią na sytuację, w jakich znajdował się rewolucyjny ruch robotniczy, przeciwko któremu skierowany był główny wysiłek propagandowy i policyjny burżuazyjnego państwa. Nie mniej jednak marksiści zawsze zwalczali tę oportunistyczno-radykalną tendencję, gdyż wszelkie komunistyczne pucze prowadziły do niekorzystnych zmian układu sił politycznych w łonie warstw rządzących, i do tragicznych dla ludzi pracy następstw. Doświadczenie historyczne wykazało, że im pełniejsza jest

demokracja rzeczywista dla mas pracujących, im czynniejszy jest ich udział w polityce, tym mniejsza jest ich skłonność do spiskowania. Jednocześnie polityczna aktywność mas może bezpośrednio i pośrednio udaremnić nie jeden spisek.

Dlatego o Louise Blaquim, który uważał, że niewielka i dobrze zorganizowana grupa spiskowców może dzięki elementowi zaskoczenia pociągnąć za sobą masy ludowe, a następnie wprowadzić swoją dyktaturę, która nie będzie dyktaturą całej klasy, lecz jedynie dyktaturą grupy rewolucjonistów-spiskowców, F. Engels pisał, że „Blanqui jest przede wszystkim rewolucjonistą politycznym, socjalistą tylko z uczucia, któremu cierpienia ludu leżą na sercu, ale brak mu zarówno socjalistycznej teorii, jak i określonych praktycznych koncepcji zaradzenia wadom ustroju społecznego” (MED, t. 18, s.586). „Blanqui jest rewolucjonistą minionego pokolenia. Takie poglądy na bieg wydarzeń rewolucyjnych są /.../ od dawna przestarzałe, /.../ mogą znaleźć oddźwięk tylko u mniej dojrzałych lub bardziej niecierpliwych robotników” (MED, t.18, s.587).

W każdym społeczeństwie podzielonym na klasy antagonistyczne, będą zawsze istniały programy wychodzące z przeciwnych założeń ideologicznych i metodologicznych oraz odpowiadające tym celom formy organizacji. Jednakże odradzającej się po upadku „realnego socjalizmu” burżuazji, nie posiadającej doświadczenia w sprawowaniu władzy i zachyśniętej sukcesami wydaje się, że nie powinno być żadnych rewolucyjnych programów i organizacji politycznych. W tej sytuacji wszelkie próby odradzania się rewolucyjnego ruchu robotniczego, występowanie przeciwko prywatyzacji i reprivatyzacji oraz ograniczaniu społeczno-ekonomicznych zdobyczy mas pracujących, z racji podważania jej panującej w sferze duchowej roli, gotowa jest określić mianem nieracjonalności, dogmatyzmu lub wynikiem spisku. Burżuazja zarówno o PRL-owskim, PZPR-owskim, jak i solidarnościowym rodzowidzie, z uwagi na swoje klasowe interesy, nie jest stanie zrozumieć i przyjąć do swej świadomości, obiektywnych przesłanek i racji istnienia rewolucyjnego ruchu politycznego pracującej większości społeczeństwa.

Obecna tzw. klasa polityczna (a właściwie słuszniej jest ją nazwać polityczną reprezentacją burżuazji) jest świadoma tego, że po 1989 roku dokonała kontrrewolucyjnego przewrotu w stosunkach własności, porównywalnego tylko z głębią przemian rewolucyjnych w latach 1944-1952, i że u jego podłoża była wieloletnia działalność spiskowa, którą dla uniknięcia jednak negatywnych skojarzeń nazywa „działalnością opozycyjną”. Im dalej od 1989 roku, tym kombatantów antykomunistycznej działalności spiskowej ujawnia się coraz więcej. Jednocześnie ujawnia się coraz więcej danych świadczących o tym, że działalność spiskowa odbywała się na zlecenie i przy aktywnym poparciu agencji obcych państw.

Dla ideologów burżuazji spiskiem w historii jest sytuacja, w której „...ktoś się z kimś umawia, żeby zmienić jej bieg: albo ją przyspieszyć, albo też zacząć ją kontrolować. I to wszystko w sposób niejawni” (Jadwiga Staniszkis, Magazyn historyczny „Mówią Wieki” nr 5, 1994, s.2). Inna zaś osoba z tego samego kręgu ideowego mówi, że „...spisek to niejawnie porozumienie zmierzające do jasno i precyzyjnie sformułowanego celu” (np. „zamordowanie króla” albo „opanowanie świata”) (Andrzej Paczkowski, tamże, s.3). Kolejna osoba w tej samej dyskusji stwierdza, że „Właściwie każde dążenie do celu niejawnego, poprzez konspirację, jest spiskiem” (Edmund Wnuk-Lipiński, tamże).

Cóż za głębia przemyśleń - sięgająca dna. Oto, przeciwnicy spiskowej teorii dziejów mówią o spisku w celu opanowania świata. Gdyby rewolucyjny ruch robotniczy chciał uniknąć oskarżeń o tak rozumiany spisek, jego przedstawiciele musieliby siedzieć w domu i z nikim nie rozmawiać. Autorzy ci wystawiają tym samym świadectwo swojej działalności opozycyjnej przed sierpniem 1980 roku - jednocześnie klasyfikując ją jako spisek. Nie widzą natomiast różnicy pomiędzy spiskiem w wąskim sensie tego słowa, a działalnością konspiracyjną. Działalność konspiracyjna prowadzona z uwagi na istniejący układ sił politycznych i antydemokratyczne ustawodawstwo nie musi oznaczać przygotowanie spisku. Celem działalności konspiracyjnej

u zarania rozwoju ruchu robotniczego było zawsze wywalczenie możliwości legalnej działalności i mobilizacji szerokich rzesz społecznych do walki o socjalno-ekonomiczne interesy, a nie spisek. Dlatego F. Engels pisał, że „...tajne stowarzyszenie propagandowe a spisek to dwie różne rzeczy” (MED, t. 18, s.355). Natomiast K. Marks, opisując proces komunistów przed sądem w Kolonii w 1852 r., zwrócił uwagę, iż sędzia w tym procesie wykazał, że „...ustawa przeciw spiskom w ogóle nie wymaga stanu faktycznego (czyli dowodów – autor), lecz jest ustawą czysto tendencyjną, a zatem kategoria spisku jest tylko pretekstem do palenia na stosie kacerzy politycznych z zachowaniem norm prawnych” (MED, t.8, s.533). Takie też byłyby praktyczne konsekwencje zastosowania poglądów cytowanych wyżej polskich autorów.

Ideologowie odradzającego się w Polsce kapitału nie dostrzegają różnicy pomiędzy działalnością konspiracyjną (niejawną, zakulisową) a spiskiem. Wynika to zapewne stąd, że w ich konkretnym przypadku działalność konspiracyjna (często prowadzona za wiedzą i przyzwoleniem części PRL-owskiego kierownictwa politycznego oraz korzystająca z pomocy zewnętrznej agentury), nabrała cech spisku i jako spisek znalazła swoje ukoronowanie w obaleniu tzw. realnego socjalizmu.

Zarzuty ze strony prawicowych oportunistów i ideologów burżuazji, jakoby komuniści mieli niejako we krwi skłonność do spisków, służą świadomemu fałszowaniu istoty spisków i stosunku do nich komunistów. Jeśli spiski powstawały w przeszłości to, po pierwsze - były one wyrazem zniecierpliwienia najbardziej aktywnych osobników, nie zawsze świadomych jednak konsekwencji własnej działalności spiskowej; po drugie - były wyrazem słabości tych, przeciwko którym spiski były kierowane, wyrazem topnienia ich wpływów społecznych; po trzecie - spiski były dowodem słabości procedur demokratycznych.

Wbrew oskarżeniom o dogmatyzm i sekciarstwo wysuwanych przez ekipę Jaruzelskiego, siły marksistowsko-leninowskie po 1980 roku nie zorganizowały przeciwko niemu żadnego spisku.

DIP - PŁASZCZYZNĄ POROZUMIENIA DWÓCH OŚRODKÓW KONTREWOLUCJI

Coraz więcej ludzi pracy wyraża zdziwienie, że zarówno prawica (dzisiejsza opozycja rządząca), jak i burżuazyjna lewica (czyli opcja rządząca), nie postępuje zgodnie z tym co mówi i obiecuje w czasie kampanii wyborczych, jak i nie mówi prawdy o tym, co robi. Pomimo istnienia wcześniejszych formalnych możliwości lustracji rządu solidarnościowe nie zdecydowały się na ujawnienie wszystkich nazwisk tajnych współpracowników i agentów Służby Bezpieczeństwa. Gdy rząd Jana Olszewskiego sporządził niekompletne i niekiedy niedokładne listy, obejmujące zapewne jedynie nieznaczną część agentów i współpracowników SB, to przeciwko niemu wystąpił w pierwszym szeregu, nie przebijający w swych słownych atakach przeciwko „komunie”, „bolszewizmowi” i „totalitaryzmowi” - Lech Wałęsa, symbol skompromitowanej w „Solidarności” sprawy robotniczej, chociaż sam niejednokrotnie konieczność lustracji kadrowych wcześniej zapowiadał.

Innym przykładem zakłamania to np. sprawa zniszczenia przez MSW akt księży współpracujących z SB. Prawica, jakby tracąc instynkt samozachowawczy lub kpiąc z obywateli, domaga się ukarania m.in. Czesława Kiszczaka (byłego szefa MSW) za wydanie rozkazu spalania akt kompromitujących Kościół. Zaś Kiszczak uważa, że dobrze zrobił. Dla Kościoła jest to oczywiście wielkie dobrodziejstwo, które pozwoliło mu uniknąć wielkich wstrząsów wewnętrznych i wejść w kapitalistyczną transformację jako rzekomo „niekwestionowany autorytet moralny”. Kościół nigdy chyba z tego powodu nie przestanie być dłużnikiem Jaruzelskiego i Kiszczaka, niezależnie od tego, co na ich temat będzie publicznie mówił. Gdyby Kościółowi i prawicy, tak bardzo jak mówią, zależało na tych aktach z całą pewnością można byłoby ich znaczną część odtworzyć. Jednak w miarę upływu czasu szansę na to mająją.

Jeśli więc nie dokonuje się lustracji, rozdmuchuje afery gospodarcze, by niczym balony odlatywały w siną dal, to nie

dlatego, że brak jest informacji, materiałów i ludzi, którzy byliby w stanie zeznawać, lecz dlatego, że główne siły polityczne nie są w tym zainteresowane. Ich nadrzędnym interesem jest, bowiem, dokończenie procesu kapitalistycznej transformacji ustrojowej i wszelkie zasady i skrupuły moralne okazują się służebne wobec tego celu.

Zahamowanie budowy wczesnosocjalistycznych stosunków ustrojowych i jawna recydywa kapitalizmu stała się, bowiem, możliwa w wyniku świadomego połączenia wysiłków dwóch ośrodków antykomunistycznych, zróżnicowanych wewnętrznie. Jeden z nich zorganizowany był jako tajna antysocjalistyczna opozycja, ale którego działalność nie stanowiła dla władz żadnej tajemnicy. Natomiast drugi, nieoficjalny, usadowiony był w strukturach władzy partyjno-państwowej i gospodarczej i często w sposób formalny zwalczał pierwszy, ale faktycznie popierający jego kapitalistyczne rozwiązania socjalno-ustrojowe, niekiedy ubierając te kapitalistyczne reformy w „leninowskie” szaty słowne. Oba te ośrodki kontrewolucji korzystały z pośredniej i bezpośredniej pomocy różnych sił politycznych poza granicami kraju.

Jedną z płaszczyzn, na której wypracowywano antykomunistyczny i kontrewolucyjny program było konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” (DiP), które powstało 14 listopada 1978 r. Nie działało ono początkowo konspiracyjnie, lecz za wiedzą i przyzwoleniem najwyższych władz partyjno-państwowych. Z czasem jednak przybrało formy konspiracyjne i w istocie okazało się antyustrojowym spiskiem. Na zebraniu założycielskim byli obecni członkowie KC PZPR, doradcy E. Gierka, działacze katoliccy, artyści, historycy, i dziennikarze.

DiP, pomimo początkowo swej stosunkowo niewielkiej liczebności (ok. 150 osób), stanowił ogromną siłę polityczną. Wśród jego członków byli m.in. Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Antoni Rajkiewicz, Andrzej Tymowski, Stefan Bratkowski, Jan Małanowski, Andrzej Stelmachowski, Jacek Maziarski, Cezary Józefiak, Jerzy Szacki, Klemens Szaniawski, Andrzej Wielowieyski itd., itd. Jego członkowie wchodziłi w skład komisji stojących zarówno po stronie strajkujących w 1980 roku stoczniovców i rolników, jak i po stronie rządowej.

Konserwatorium „Doświadczenie i Przyszłość” otrzymało poparcie m.in. redakcji „Polityki”, kiedy pracował w niej m.in. Mieczysław F. Rakowski, Jerzy Urban, M. Radgowski, M. Howiecki; redakcji „Odry”, „Literatury”, warszawskiej i paryskiej „Kultury”, stowarzyszenia „PAX”, KSS-KOR-u, Wolnej Europy i partyjnego Klubu Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica” w Krakowie.

Gen. Władysław Pożoga pytany o przyczynę „metamorfozy” ideowo-politycznej Stanisława Kania, sprawującego wcześniej nadzór nad wojskiem i milicją, w tym nad SB, z ramienia PZPR, odpowiedział: „Nie wiem, pod czyim naciskiem Kania zmienił stanowisko. Wiem, jak duży wpływ na niego miał Stefan Bratkowski. Często się spotykali” („Wojciech Jaruzelski tego nigdy nie powie”. Mówi były szef Wywiadu i kontrwywiadu, pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych, gen. dywizji Władysław Pożoga, Warszawa 1992, s.71, napisał Henryk Piecuch).

Bardzo znanym było również to, co o Stefanie Bratkowskim, który kierował pracami konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, po latach napisał W. Jaruzelski w swej książce, uzasadniającej wprowadzenie stanu wojennego. Jaruzelski stwierdza w niej m.in., że jesienią 1980 r. różnice w poglądach na ocenę sytuacji były między nimi „bardzo niewielkie”, że starał się przekonać Bratkowskiego, o „czystych” „intencjach kierownictwa partii i rządu” (W. Jaruzelski, Stan wojenny dłaczego.... Warszawa 1992, s. 210). Jego zdaniem propozycje Bratkowskiego, „...wyprzedzały realny czas, szły dalej niż istniejące wówczas możliwości”. Z tego też względu zapamiętał „...szczególnie interesujący trzeci raport DiP-u”, w którym dodajmy od siebie zaproponowano jawną współpracę pomiędzy obydwoma ośrodkami kontrewolucji (tamże, s.212). Różnice zatem pomiędzy Jaruzelskim a DiP-em nie dotyczyły celów, lecz jedynie strategiczno-taktycznych względów przy ich realizacji.

Swoistej wymowy nabierał fakt przyznania przez „Odrę” nagrody dla DiP-u za 1980 r. „...za wkład w ideowe i intelektualne

przygotowanie dróg naprawy Rzeczypospolitej" (Odra nr 3, 1981, s.2), czym pośrednio wskazano na jego rzeczywistą antysocjalistyczną rolę.

Przy tej okazji warto przytoczyć chociaż dwa pierwsze pytania, jakie w liście otwartym z 25.09.1995 r. Zadała Lechowi Wałęsie Anna Walentynowicz, gdyż odpowiedź na nie może ukazać rzeczywisty mechanizm kontrrewolucji: „1. Czy pamiętasz, jak w styczniu 1971 r. przyznałeś, że na żądanie SB dokonałeś identyfikacji uczestników zjść grudniowych z fotografii i filmu? Czy teraz możesz podać powody tych działań? 2. Dlaczego okłamałeś wszystkich mówiąc o przeskokach płotu, podczas gdy na strajk 14.08.1980 r. Zostałeś dowieziony motorówką z Dowództwa Marynarki Wojennej w Gdyni?" (Przegląd Tygodniowy, nr 40/658, 11.10.1995 r.).

Czyż można się zatem dziwić, że E. Gierek oceniał to, co wydarzyło się w sierpniu 1980 r. jako spisek przeciwko niemu, w którym kluczową rolę odegrali S. Kania i W. Jaruzelski? Złożoność problemu i krzyżowanie się różnych interesów zapewne sprawiają, że obóz solidarnościowy do dzisiaj nie może osiągnąć tego, by skazać Jaruzelskiego i jego ekipę za wprowadzenie stanu wojennego. Stan wojenny okazał się bowiem przedsięwzięciem antysocjalistycznym, skierowanym zarówno przeciwko ZSRR, jak i siłom marksistowskim w łonie PZPR. W stanie wojennym Jaruzelski rozprawił się poprzez internowanie z częścią swoich niedawnych współtowarzyszy z ekipy Gierka i osłonił przywódców antysocjalistycznej opozycji. Następnie stopniowo przeprowadzał czystkę w aparacie państwowym i partyjnym oraz przygotował warunki do pokojowego przekazania władzy dla obozu solidarnościowego. Jaruzelski, obiektywnie rzecz biorąc, stał się rzecznikiem kontrrewolucji. Odzyskanie władzy przez obóz post-PZPR-owski w niczym nie przeszkadza w kapitalistycznej transformacji.

Tylko bardzo zaślepieni w swym antykomunizmie osobnicy mogą uważać Jaruzelskiego za komunistę. Rola, jaką odegrał w historii, w swej społeczno-politycznej istocie jest inna, niż się przy powierzchownej analizie wydaje. Dlatego Sejm III RP potraktował Jaruzelskiego na równi z Kaczorowskim i Lechem Wałęsą i przyznał mu emeryturę prezydencką wraz ze środkami na działalność polityczną. Takie są najgłębsze motywy tej decyzji sejmowej.

W marcu 1996 r. W. Jaruzelski udał się nawet do USA w towarzystwie Jerzego Wiadra, który swego czasu uchodził za „reformatora” w PZPR, uzasadniał konieczność wprowadzenia stanu wojennego, kierował komisją sejmową badającą legalność wprowadzenia stanu wojennego i która zwróciła się do Sejmu z wnioskiem o umorzenie postępowania. Znamienne są słowa prof. Dale Herspringa z Uniwersytetu w Kansas, które przytaczała Gazeta Wyborcza z 13 marca 1996 r.: „Gen. Jaruzelski nigdy wcześniej nie mówił na Zachodzie, dlaczego wprowadził stan wojenny. Wielu ludzi krytykowało jego decyzję. Teraz jednak generał widziany jest w bardziej pozytywnym świetle, bo większość polskiego społeczeństwa uważa, że w 1981 r. nie miał wyboru”. Wizyta Jaruzelskiego w USA miała miejsce 2 tygodnie przed rozprawą sądową w Gdańsku, gdzie chce się sądzić odpowiedzialnych za ofiary śmiertelne w grudniu 1970 r., na której podjęto próbę skierowania sprawy Kazimierza Świątły, Stanisława Kociołka i W. Jaruzelskiego do Trybunału Stanu, a właściwie jej umorzenia (GW, nr 76, 29.03.1996 r.).

Jaruzelski nie miał oczywiście powodów do tłumaczenia się ze stanu wojennego na Zachodzie, gdyż jego intencje przedstawił zapewne dostatecznie jasno wywieziony do USA i tam chroniony płk Ryszard Kukliński. Za stan wojenny krytykowali Jaruzelskiego, ci którzy nie zdawali sobie sprawy z jego dalekosiężnych skutków lub prowadzili obłudną grę.

W warunkach realnego socjalizmu jakikolwiek spisek miał szansę na powodzenie pod warunkiem, że zostanie sparaliżowana partia robotnicza, odgrywająca decydującą rolę w systemie politycznym, zdolna do szybkiej mobilizacji ogromnych rzesz społecznych w przypadku jawnego, otwartego kontrrewolucyjnego zamachu stanu. Wszelki spisek miał, więc, szansę powodzenia, jeśli znalazł oparcie lub przyzwolenie przynajmniej wśród części kierownictwa rządzących partii na tyle

szerokie, aby sparaliżować skuteczność akcji przeciwko niemu i pod warunkiem pełzania procesu kontrrewolucji, maskowania jej celów (lub jak napisał L. Moczulski „rewolucji bez rewolucji”). Siły kontrrewolucyjne i uległe im oportunistyczne kierownictwo PZPR, robiło wszystko, aby uniemożliwić zarówno odgórną, jak i oddolną mobilizację partii. Dlatego pozbyto się z kierownictwa wszystkich, którzy stanowili potencjalną przeszkodę dla tych zamierzeń, w tym Tadeusza Grabskiego, który zarzucił ekipie Jaruzelskiego, iż świadomie dążyła do „ubezważnienia” PZPR.

Wydaje się słusznym powiedzenie, iż o rzeczywistej postawie polityków w wydarzeniach historycznych świadczą ich późniejsze losy: Nicolae Ceausescu, pod przywództwem którego kosztem ogromnych wyrzeczeń Rumunia spłaciła zagraniczne długi i pokazała, że można nie poddać się dyktatowi zagranicznych monopoli i który ostrzegał przed możliwością zwycięstwa kontrrewolucji i wzywał do zdecydowanej z nią rozprawy, został zamordowany, z rozkazu „demokratów”. Erich Honecker i Todor Žiwkov byli więzieni; a W. Jaruzelski, który powszechnie uważany jest za zdającą i renegata, chodzi w glorii, otrzymuje od burżuazyjnego parlamentu emeryturę prezydencką i środki na działalność polityczną, podróżuje do USA i innych państw z „wykładami” o stanie wojennym. Podobnie ma się rzecz z M. Gorbaczowem.

SPISKI A PROWOKACJE

Nieodłączną częścią i drugą stroną spisków są bardzo często prowokacje. Prowokacja może dotyczyć, z jednej strony - samego faktu zawiązania spisku, aby tą drogą objąć kontrolę nad najbardziej radykalnymi środowiskami, sprowadzić ich formy działalności do ściśle tajnych, a tym samym odizolować je od szerokiej kręgów społecznych, utworzyć wyizolowaną sektę, a z drugiej strony - metod działania spisku, aby skanalizować działalność takiej sekty do wygodnych dla wrogich sił politycznych lub policyjnych, aby pchnąć do działań, które w odpowiednim momencie mogą posłużyć do skompromitowania spiskowców lub innych związanych z nimi sił społeczno-politycznych. Jak uczy doświadczenie najwygodniejszym zarzutem bywa oskarżenie o wybryki chuligańskie lub terroryzm. Z reguły nie sprawia to większych trudności, gdyż takie organizacje spiskowe przesycone są policyjną agenturą, spiskowcy często ulegają demoralizacji lub zniecierpliwieniu i chęci „działania za wszelką cenę”, a ponadto w momencie przystąpienia spiskowców do realizacji swoich zamierzeń przyłączają się do nich różnego rodzaju awanturnicy i elementy zdeklasowane.

Na psychologiczne problemy spisków zwrócili uwagę K. Marks i F. Engels. Wskazywali oni, iż spiskowcy u zarania rozwoju ruchu robotniczego byli „alchemikami rewolucji”, którzy „...głęboko gardzą jakimś bardziej teoretycznym wyjaśnieniem robotnikom ich interesów klasowych” (MED, t.7, s.321-322). Ich przeciwieństwem była działalność w „...tajnych stowarzyszeniach proletariackich, które miały na celu nie bezpośrednie powstanie, lecz organizowanie i rozwijanie proletariatu” (tamże, s.323). „Spiskowcy - pisali Marks i Engels - mają nieustannie styczność z policją, co chwila popadają z nią w kolizję, polują na szpiclów, tak jak szpicle na nich polują. Szpiegowanie jest jednym z ich głównych zajęć. Toteż nie dziwnego, że mały przeskoczek od fachowego spiskowca do płatnego szpicla policyjnego, ułatwiany przez nędzę i więzienie, przez pogroźki i obietniczki, jest tak częsty. Stąd też system niezmiernej podejrzliwości w spiskach, które czyni ich członków całkowicie ślepych i każe im dopatrywać się w swych najlepszych ludziach szpiclów, a w rzeczywistych szpiclach - swych najlepszych ludzi. Że ci szpiclowskie zwerbowani spośród spiskowców zadają się z policją najczęściej w dobrej wierze, iż będą mogli ją oszukać, że jakiś czas udawać się im będzie ta podwójna gra, aż wreszcie coraz bardziej ulegają będą konsekwencjom pierwszego kroku i że policja jest rzeczywiście częstokroć oszukiwana - to jest jasne. Czy konspirator taki wpada przy tym w pułapki policji, zależy to od czysto przypadkowych okoliczności i bardziej od ilościowej niż jakościowej różnicy mocy charakteru” (MED., t.7, s.322-323).

Policyjni prowokatorzy muszą inicjować działania w sytuacji, gdy warunki do działań rewolucyjnych nie są dojrzałe - w

przeciwnym razie prowokatorzy i policja zamieniałyby się w sztab rewolucji, a ludzie nieświadomi w mędrców. Aby osiągnąć, zatem swe cele prowokatorzy muszą wyolbrzymić stopień narosłych sprzeczności społecznych, przecenić dojrzałość mas pracujących do zorganizowanych działań, fałszować dane na temat zasięgu spisku, każdy strajk o podwyżkę płac i poprawę warunków socjalnych przedstawiają za początek rewolucji i krach kapitalizmu. Ponieważ mają przed sobą wyraźnie postawione zadanie wygodne dla policji lub wrogich sił politycznych albo też, jak przystało na ludzi nawiedzonych, widzą w sobie współczesnych mesjaszy, nie są skłonni do żadnych kompromisów i ustępstw. Może być też sytuacja, gdy nie wykorzystują oni posiadanych możliwości i środków.

Te ogólne tendencje nie przekreślają możliwości represji i krytyki wobec prowokatorów ze strony nasyłającej ich policji. Same wątpliwości i niepewności, co do celów i intencji poszczególnych członków spisku mogą w określonych warunkach sparaliżować działalność organizacji spiskowej, a to może być również jednym z celów agentury – prowokacyjne, zatem, mogą być same pogłoski o istniejącej prowokacji.

W szczególnie złożonej sytuacji może się zdarzyć, że spisek wymknie się spod kontroli i spiskowcy odniosą zwycięstwo. Zwycięzcy stoją często wówczas przed dylematem, co robić z podwójnymi agentami. W Polsce problem ten wystąpił szczególnie wyraźnie przy przygotowaniu „list Macierewicza” - zwycięstwo odniosła przyszłość kapitalizmu nad historią jego powstania. Niemniej jednak w czasie prezydenckiej kampanii wyborczej w 1995 r., sugestia o uwiarygodnieniu przez represje została wysunięta przeciwko Jackowi Kuroniowi ze strony przedstawiciela skrajnej prawicy, związanego z Kościołem katolickim.

Jest rzeczą potwierdzoną przez wieloletnie doświadczenie, iż bezpośredni uczestnicy prowokacji politycznej wcale nie muszą być jej świadomymi realizatorami. Szlachetne intencje uczestników i wielu przywódców działań o charakterze prowokacyjnym, nie zmieniają ich obiektywnej istoty i skutków. Jednocześnie należy pamiętać o tym, że ci, którzy zachęcają do działań o charakterze prowokacyjnym, robią wszystko, aby nie znaleźć się w jej środku, aby bezpośrednio w niej nie uczestniczyć i nie zostać zdemaskowanymi. Ale bywa też, że ryzykują, jak np. pop Gapon, który prowadził demonstrację w Petersburgu pod lufy karabinów. Policje w wielu krajach zadbały o to, aby prowokacja została uznana za legalny środek działań służb specjalnych. Istotną cechą wszystkich prowokacji, jeśli mamy do czynienia z rzeczywistymi prowokacjami, jest to, że organizowane są one przez siły polityczne, które są bezpośrednimi ofiarami, że poszkodowany jest inspiratorem działań doraźnie skierowanych przeciwko sobie, wyciągając jednak korzyści w dłuższym okresie czasu. Dlatego m.in. oceniając po skutkach sprawę ks. Jerzego Popiełuszki, można stwierdzić, że

zamordowano go nie po to, aby ośmielić komunistów do działania, ale po to, aby odebrać im wszelkie możliwości aktywności politycznej, aby zastraszyć społeczeństwo spiskiem i wszechmocą służb specjalnych oraz ułatwić w nich czystkę kadrową, aby w interesach dalekosiężnych zamierzeń zwolenników kapitalizmu umocnić pozycję Kościoła „walczącego z komuną”. Podobnie oceniając pucz z 19 sierpnia 1991 roku w Moskwie można stwierdzić, że nie został on zorganizowany w celu obrony socjalizmu, ale wręcz przeciwnie, aby sparaliżować walkę w jego obronie i zamknąć okres oczarowania mas pracujących „pierestrojką” i „nowym myśleniem” Gorbaczowa. Występowanie w obronie Ołeksiego pracowników wywiadu Rosji wcale nie pomagało mu i było częścią tej prowokacyjnej gry.

MOŻLIWOŚĆ PROWOKACJI A KONIECZNOŚĆ DZIAŁAŃ POLITYCZNEJ

Obawa przed polityczną prowokacją przeciwko ruchowi robotniczemu, możliwością inwigilacji go przez różne służby specjalne, ani groźba represji, nie mogą być argumentem przeciwko działalności politycznej, zmierzającej do uaktywnienia i mobilizacji klasy robotniczej i innych grup ludzi pracy. Kto myśli, że potencjalne zagrożenie prowokacjami wystarczy do tego, aby nic nie robić, przyznaje się jedynie do swej słabości, do strachu, do tego, że interesy osobiste stawia ponad interesami pracującej większości społeczeństwa. Kto tego nie rozumie i oczekuje przyzwolenia boskiego na działalność w interesie pracującej większości społeczeństwa, oszukuje siebie i innych i dla dobra sprawy powinien wycofać się z „doradztwa”, aby nie hamować ruchu swoimi pokrętnymi argumentami.

Żaden bowiem ruch polityczny nie może zagwarantować sobie, że nie zostanie urządzona przeciw niemu prowokacja polityczna, że nie zastosuje się inwigilacji, podsłuchów i represji. W rozwijającej się organizacji również niebezpieczna jest nieświadomość i nieumiejętność przewidywania dalekosiężnych skutków bieżącej działalności politycznej. Weryfikować postawy i poglądy ludzi można tylko poprzez praktyczną realizację rewolucyjnego programu i taktyki, tępienie wszelkich pozornych działań na rzecz ich realizacji i wyciąganie wniosków z popełnionych błędów.

Opracowanie programu odpowiadającego potrzebom chwili, organizowanie mas w walce o odzyskanie socjalno-ekonomicznych zdobyczy i powstrzymanie ofensywy kapitału stanowi główne zadanie rewolucyjnej lewicy, którego realizacja przyczyniała się będzie do przezwyciężania nieufności i podejrzeń narosłych w przeszłości, podsycanych do dnia dzisiejszego.

LESZEK KWAŚNY

DOKUMENTY

NIEKTÓRE UWAGI DO TEKSTU WSPOMNIENIŃ TOW. J. TRUSZA PT. „I DEKADA”

Drogi Janie!

Zgodnie z umową podaję garść uwag na marginesie Wspomnień. Możliwe, że wydadzą się one, na pierwszy rzut oka, zbyt ogólne, a zarazem wymagające poważnego rozszerzenia i przepracowania tekstu. W związku z powyższym, zacznę od krótkiego przedstawienia mego poglądu na tę kwestię. Nie muszę chyba dowodzić, że materiał powyższy, z racji treści w nim zawartych nie ma szans ujrzenia światła dziennego w postaci publikacji w aktualnej sytuacji. Może on jednak i powinien odegrać znaczenie ważnego dokumentu źródłowego, materiału historycznego dla badań i oceny omawianego okresu i z tej racji może spełnić istotną rolę w rozwoju partii i jej teoretycznej myśli w przyszłości.

W związku z powyższym, wspomnienia historyczne nie mogą i nie muszą spełniać roli dziennika, powinny one

koncentrować się zarówno na faktach, jak i odzwierciedlać sposób myślenia autora, włącznie z krytycznym ustosunkowaniem się do przeszłości, zmiany poglądów i stanowiska, jeśli wymagają tego nowe doświadczenia. A zatem, wspomnienia, to nie tylko zbiór faktów i zjawisk, z którymi zetknęliśmy się w naszym życiu, lecz również ich aktualna analiza i ocena. Tylko pod tym warunkiem Wspomnienie może odegrać rolę, nie tylko historycznej kroniki, lecz oręża w ideologicznej i politycznej walce. A w tym celu chyba tacy ludzie jak my piszą.

Zgodnie z powyższym, Wspomnienie, skoro nie jest przeznaczone do wydawnictwa, nie musi i nie może ograniczać swojej objętości, jak również nie musi i nie powinno uwzględniać wymogów żadnej cenzury.

Pragnę jednocześnie zastrzec, że moje uwagi nie są, oczywiście, prawdą ostateczną i sprawa ich odrzucenia lub przyjęcia zależy wyłącznie od Ciebie.

I jeszcze jedno zastrzeżenie, przed tym, nim przejdę do uwag bezpośrednich. Nie podejmuję problemów związanych z moją własną działalnością w Gdańsku, ponieważ uważam, że mogło by to stanowić bezpośrednią ingerencję we Wspomnienia, które powinny zawierać tylko to, co jest konieczne zdaniem autora. W sprawie tej myśmy nie rozmawiali. W związku z tym, jeśli będziesz uważał, że potrzebne są Ci w tej sprawie dodatkowe dane, wtedy ewentualnie prześlę odrębne uwagi, dotyczące okresu mojej pracy w Gdańsku.

Jednocześnie pragnę podkreślić, że skoncentruję się nie na poszczególnych faktach i wydarzeniach, lecz przede wszystkim na merytorycznych problemach, pozostawiając kwestię doboru i oceny faktów autorowi. A więc do rzeczy:

Przede wszystkim, omawiany tekst zawiera refleksje człowieka, który obserwował omawianą problematykę nie jako szeregowy członek partii, lecz jako poważny działacz szczebla centralnego, człowiek z wielkim życiowym i partyjnym doświadczeniem, wreszcie, członek Centralnej Instancji Partyjnej i najwyższego szczebla władzy. Stąd też, każda kwestia powinna być rozpatrywana z pozycji ogólnopartyjnych i ogólnopństwowych i nie może ograniczać się do wąskich partykularnych ram poszczególnego województwa. Trzeba tu pozbyć się wszelkiej fałszywej skromności. Wszelkie fakty i wydarzenia społeczne występują bowiem w ścisłym organicznym związku i współzależności, niezależnie od szczebla na którym występują.

Z kolei, oceny i komentarze muszą, oczywiście, się koncentrować na problematyce partii i jej rozwoju, na problematyce procesu ustrojowych przeobrażeń społecznych, na problematyce rozwoju, zwycięstw i klęsk naszej rewolucji. W związku z powyższym istotne znaczenie ma ukazanie naszych osiągnięć w omawianym okresie, ich reasumpcja w odniesieniu do kraju i omawianego terenu. Ale jest to tylko jedna strona problemu. Życie udowodniło, że nasze klęski przerosły nasze zwycięstwa. Stąd o wiele istotniejsza jest kwestia krytycznego przewartościowania dokonań i linii politycznej na przebytej przez nas drodze. Wbrew, bowiem, pozorom, krytyka ówczesnych błędów nie osłabia, lecz umacnia nasze pozycje, a zarazem osłabia i podważa pozycje naszego przeciwnika, on to bowiem był autorem i wykonawcą większości naszych niechwalonych posunięć. Potrzebna jest nam więc śmiała i pryncypialna, na miarę naszej naukowej metodologii, krytyka przebytej drogi, ukazanie przyczyn i źródeł naszej aktualnej klęski. A któż może dokonać to bardziej wiarygodnie, niż komuniści, którzy aktywnie uczestniczyli w wydarzeniach omawianych lat!

Gdy idzie o całość dotychczas przygotowanego tekstu wspomnień, składa się on wyraźnie z czterech części. Najbardziej spójną całość stanowi część I tekstu, obejmująca okres pracy w KC i w województwie kieleckim. Część ta w naturalny sposób ujmuje fakty i wydarzenia na tle ogólnej sytuacji w kraju. Metoda jej opracowania powinna być zastosowana również do dalszych części Wspomnień.

Bardziej formalnie potraktowana jest część tekstu poświęcona pobytowi autora w 2-letniej Szkole Partyjnej przy KC. Przydałoby się tu szersze przedstawienie atmosfery w samej szkole w powiązaniu z ówczesną sytuacją w kraju, wszechstronniejsza charakterystyka i ocena kadry szkoły, jej poglądów, stanowiska i jej ewolucji w końcu dekady, przygotowania merytorycznego, jak również wszechstronniejsza charakterystyka słuchaczy, przynajmniej części ich losy po ukończeniu uczelni.

Część trzecia Wspomnień, obejmująca okres pracy w Gdańsku, niestety nie dorównuje pod względem spójności pierwszej i stanowi zbiór nie zawsze ze sobą związanych wydarzeń, bez wspólnej linii przewodniej i w oderwaniu od ogólnej sytuacji w kraju.

Wreszcie, część IV, dotycząca okresu wydarzeń II połowy 1955 roku i ich następstw, jest wydaje się najslabiej opracowana, przede wszystkim zaś przeładowana tekstami dokumentów, które mają wesprzeć poglądy autora, w rzeczywistości zaś gmatwają sytuację i utrudniają czytelnikowi uzmysłowienie ówczesnych wydarzeń. Tutaj stanowczo radzę oprzeć się o wspomnienia oraz

refleksje i komentarze własne, odwołując się do dokumentów, które można załączyć jako aneks do Wspomnień.

I jeszcze jedna rada: oprzeć się o wspomnienia własne, ewentualnie współtowarzyszy, ukazywać ówczesne wydarzenia tak, jak je się pamięta, a zarazem komentować i oceniać je z punktu widzenia aktualnych doświadczeń, krytycznie wartościować ówczesne stanowisko i praktykę - oto jedynie słuszną, z punktu widzenia potrzeb naszego ruchu - metodą opracowania Wspomnień.

Zgodnie z powyższym skupię się obecnie na szeregu kwestiach, których przynajmniej częściowe ukazanie leży, moim zdaniem, w możliwościach autora. Dobrze byłoby, aby problemy te zostały oczywiście ukazane na tle konkretnych faktów i osób.

Problem podstawowy, to partia, jej rzeczywiste oblicze, procesy w niej zachodzące, czyli wszystko to, co doprowadziło do naszej aktualnej klęski, jej społeczne i bezpośrednie przyczyny. Ukazanie tych kwestii w perspektywie historycznej pierwszych dziesięcioleci lat Polski Ludowej posiada olbrzymie znaczenie i obnaża rzeczywiste oblicze naszego przeciwnika, który potrafił wykorzystać partię dla swoich celów.

Krytyczna ocena ówczesnej działalności i rozwoju partii w niczym nam nie szkodzi, przeciwnie, pozwoli przyszłym pokoleniom komunistów nie powtarzać naszych błędów i odsłoni rzeczywiste oblicze renegatów i zdrajców, reprezentantów prawicowego oportunistu i burżuazyjnego liberalizmu w partii.

Należy, wydaje się, ukazać przede wszystkim ówczesny personalny podział odpowiedzialności za poszczególne dziedziny działalności partyjnej, oblicze i stanowisko oraz ewolucję ideowo-polityczną poszczególnych osób z ówczesnego kierownictwa partii. Należy też pokazać, jakie zmiany w tej dziedzinie następowały w okresie między II Zjazdem PZPR a wydarzeniami 1956 r.

Przy omawianiu pracy PPR wypada ukazać jej eklektyzm, teoretyczną, ideologiczną i kadrową słabość. PPR faktycznie nigdy nie miała wyrazistej programowej perspektywy. Nie mogło to nie wpływać na jej rzeczywiste oblicze, które kształtowało się w tej sytuacji pod przemożnym wpływem żywiłowego rozwoju jej szeregów. Nie można też nie ustosunkować się do zasadniczych tez Gomułki, wygłoszonych na naradzie aktywu PPR i PPS w Warszawie w maju 1946 roku, gdzie neguje on i odrzuca podstawowe prawidłowości rozwoju socjalizmu, jako nie odpowiadające polskiemu uwarunkowaniu. Przecież poglądy te stanowiły ideową i polityczną podstawę działalności PPR do lata 1948 roku. Szczególne problemy to: kwestia dyktatury proletariatu, kwestia przebudowy ustroju rolnego, kwestia korzystania z doświadczenia Rewolucji Październikowej, kwestia oblicza partii, do czego doszła później negacja przez Gomułkę komunistycznej perspektywy rozwoju partii i kształtowania się jej oblicza.

Z kolei problem przełomu, który został dokonany w 1948 roku, jako potępienie Gomułki i wąskiej grupy współtowarzyszy, musiał wywrzeć negatywny wpływ na rozwój zjednoczonej partii, ponieważ w prawicowo-opportunisticznej tendencji partycypowało prawie całe, jeśli nie całe kierownictwo PPR, które przez lata akceptowało i utrzymywało linię Gomułki. Dotyczy to również jego późniejszych, przede wszystkim koniunkturalnych krytyków, jak J. Berman lub R. Zambrowski i całe ich środowisko. Dotyczy to jednocześnie całej partii, która nie tylko bezkrytycznie, poza niewielkimi kręgami, przyjmowała to stanowisko, lecz z racji swego składu, sama stanowiła bazę społeczną dla prawicowo-opportunisticznej linii.

Gdy mowa natomiast o zjednoczeniu partii nie sposób jest nie ukazać walki, jaką trzeba było stoczyć z prawicą PPS, a zarazem należy odsłonić całą płyciznę naszej ówczesnej ideowo-teoretycznej pracy wewnątrzpartyjnej, co stanowiło niewątpliwie jedną z istotnych przyczyn klęski w 1956 roku i latach następnych. Formalistyczno-cytatowe propagowanie marksizmu, wykuwanie na pamięć hasła, administracyjne narzucanie poglądów, a nie głęboka praca ideowo-wychowawcza nad zmianą i kształtowaniem przekonania członków partii, wszystko to wcześniej lub później musiało prowadzić do klęski. Wypada, więc ukazać również tych, którzy tego rodzaju praktyki w partii kształtowali, poczynając właśnie od szczebla centralnego. Bo przecież, między innymi, właśnie dzięki tym prawicowo-opportunisticznemu odchyleniu zostało

„przewycięzione” formalnie, a nie faktycznie i dzięki temu z czasem mogło się przekształcić w liberalno-burżuazyjne.

Pozostaje to w nierozdzielnej więzi z kwestią wpływów socjalreformizmu i socjaldemokratyzmu, wniesionych przez wyznawców stanowiska prawicy i centrum PPS, przewyciężenie których zostało faktycznie potraktowane w życiu partii jeszcze bardziej formalnie niż kwestia prawicowego oportunizmu, dzięki czemu odegrały one i odgrywają dalej istotną rolę w dziele likwidacji zdobyczy socjalizmu w kraju.

W związku z powyższym należy jednocześnie podkreślić, że idzie w tym wypadku właśnie o rozgromienie teoretyczne i ideologiczne, o głęboką pracę wewnątrzpartyjną i wychowawczą wśród mas o przyswojenie wiedzy marksistowsko-leninowskiej i wszczęcie przekonań, nie zaś o administracyjno-personalne, właśnie formalne i pokazowe załatwienie tej sprawy, co samo w sobie było już oportunizmem.

W związku z powyższymi problemami wysuwa się nieuchronnie kwestia kadr, przede wszystkim partyjnych, komunistycznych. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że o kadry swoje i o kadry rewolucji w ogóle, partia nasza nigdy nie dbała, traktowała je wręcz koniunkturalnie. Nie powstał nigdy poważny system pracy z kadrami w drodze ich kształcenia, wychowania, stabilizacji, rozwoju i oczyszczania. Najczęściej pozbywano się i tracono po drodze najwartościowszych ludzi, rokujących przyszłość, ograniczano rozwój i działalność aktywnych i inicjatywnych, popierano posłusznych, giętkich, śliskich, dyspozycyjnych, karierowiczów i pochlebców, w miarę upływu czasu rezygnowano z dopływu kadr ze środowiska robotniczego na rzecz drobnomieszczańskiej inteligencji. Dotyczy to nie tylko aparatu partyjnego lecz całej, szeroko pojętej kwestii kadr w ogóle.

Z powyższymi kwestiami organicznie związany jest stosunek do klasy robotniczej, głównego podmiotu rewolucji socjalistycznej. Klasa robotnicza była w miarę upływu czasu traktowana coraz bardziej jako uszczęśliwiana, mało świadoma masa. Decydowało to o faktycznym odsunięciu klasy robotniczej, a co za tym idzie i dołowych partyjnych organizacji od uczestnictwa w zarządzaniu krajem i rozwiązaniu jego problemów. Stało się to następnie głównym źródłem i przyczyną klęski partii, która przestała być częścią klasy robotniczej, sadowiła się zaś coraz bardziej nad nią.

To rosnące zastępowanie stałej politycznej mobilizacji i organizacji klasy robotniczej przez partię na rzecz „uszczęśliwiania” „ciemnych” mas robotniczych „socjalistyczną” namiastką w istotny sposób umocniło jeszcze jedną tendencję, która również odegrała decydującą rolę w procesie przywracania i restauracji stosunków burżuazyjnych w Polsce. Idzie w tym wypadku o rozwijającą się już w pierwszej dekadzie PRL linię na materialne i polityczne uprzywilejowanie określonej części partyjno-państwowo-gospodarczych kadr, przede wszystkim wysoko postawionych. Odbywać się to musiało oczywiście, kosztem przechwytywania części dochodu narodowego, przede wszystkim wyników pracy robotników. Prowadzić to musiało do rozwoju burżuazyjnych tendencji ideologicznych i politycznych, do kształtowania się ich wręcz antysocjalistycznego, antyrobotniczego, kontrrewolucyjnego stanowiska. (Proszę przypomnieć sobie chociażby paternalistyczny stosunek kierownictwa Stoczni Gdańskiej do załogi). Nie wolno nam zapomnieć, że zjawisko to przed tym niż ukształtowało się jako potężny czynnik naszej rzeczywistości, powstawało się i rozwijało się od początków dziejów naszej rewolucji, a w okresie międzywojennym w ZSRR.

Wypada również poświęcić nieco więcej miejsca problematyce przebudowy wsi, która nigdy poważnie w praktyce naszej nie została potraktowana. Po pierwsze: kiedy zabraliśmy się za tę kwestię po kilkuletnim oglupieniu mas, że kolektywizować wsi nie będziemy, ani partia, ani klasa robotnicza, ani aparat państwowy i gospodarczy nie byli do tego przygotowani pod żadnym względem. Z tego punktu widzenia, była to awantura. Kto za to odpowiadał? Po drugie: skoro podjęto sprawę, trzeba było ją konsekwentnie realizować. My natomiast sprawę tę nie tyle realizowaliśmy, co kompromitowaliśmy.

Weźmy sposób krytyki błędów i przegięć przez KC. A może o skompromitowanie idei kolektywizacji chodziło? Kto za to odpowiada? Kto się do tego przyczynił w Kierownictwie partii i wśród jego doradców?

Nie sposób pominąć również szeroko rozpowszechnionych elementów fasadowości i formalizmu w pracy partii, w wyniku czego np. rady Narodowe, związki zawodowe, ZMP, inne organizacje masowe, w praktyce jako formalne uzupełnienie i powolne narzędzie w rękach grona manipulatorów, którzy faktycznie opanowali centralny aparat partyjny, państwowy i gospodarczy.

W świetle powyższego oczywiście inaczej jawi się kwestia ewentualnych przejawów lewactwa, sekciarstwa, awanturnictwa wśród aktywu i dołowych kadr partyjnych. Zjawiska te, bowiem były: po pierwsze: nieuchronnym następstwem niskiego poziomu ideowo-politycznego i doświadczenia, braku poważnej pracy wewnątrzpartyjnej; po drugie: faktycznie odpowiadały interesom i celom manipulatorów i etatowych „naprawiaczy” błędów.

A zatem, już na podstawie wysuniętych wyżej problemów, można bez przesady stwierdzić, że Wydarzenia Październikowe 1956 roku były pitraszone o wiele wcześniej, a bardziej jawna ofensywa prawicy w zorganizowany sposób została podjęta po śmierci J. Stalina, szczególnie zaś po III Zjeździe PZPR. Trzeba przypomnieć, że można tu bardziej zdecydowanie obnażyć cały mechanizm tej zdrady, jej organizatorów i ich metody działania w okresie, kiedy nie występowali oni jeszcze z otwartą przyłbicą.

I drugi problem tej samej kwestii. Szczerze komunistyczna część partii, przyzwyczajona do ślepego posłuszeństwa i często zastępująca głębokie komunistyczne przekonania ślepą wiarą, okazała się niezdolna, do dziś stawić czoła prawicy. Zawsze czekała na pomoc Godota, co okazało się zupełnie płoną nadzieją. Warto ukazać jak przedstawiała się ta sprawa praktycznie, chociażby na przykładzie tzw. Grupy Natolińskiej, która w swoim czasie miała wszelkie możliwości zagrozenia drogi prawicy. Faktem pozostaje jedna prawda: od lipca 1944 roku poczynając komuniści zawsze byli faktycznie w defensywie wobec oportunistów. To nie mogło nie przynieść określonych skutków.

Do powyższych uwag ogólnych można oczywiście dodać szereg szczegółowych. Dla przykładu kilka z nich: W. Matwin nie ograniczył w 1956 roku swej działalności do Gdańska, był on emisariuszem prawicy do rozprawy z komunistami w szeregu województwach. Czy nie warto to ukazać? Obok 2-letniej Szkoły przy KC powstał również osławiony Instytut Kształcenia Kadr Naukowych (następnie INS) pod kierownictwem A. Schaffa. Może coś szerzej na ten Temat.

Wydaje się również, że fakt z Kawalkówną i jej awansu jest przykładem bardzo powierzchownej oceny kadr. Jedno to pewne Towarzyszu, drugie - pchanie jej na stanowiska, do których z żadnej racji się nie nadawała. Do tego dochodzą jej niektóre cechy, m.in. dyspozycyjność, brak stanowiska itd. Inaczej oceniam również Różgę. Nie znam go z lat wcześniejszych. Ale w latach sześćdziesiątych całkowicie dopasował się do „nowych” czasów.

A jak się zachował później H. Grochulski? Mam również nie najlepsze wspomnienia o Kostaju, był to według mego zdania człowiek związany z określonymi kręgami w Warszawie. Uczciwość nie może nam przesłaniać również absolutnej słabości ideowo-polityczną Partorga Stoczni Gdańskiej i jego wleczenia się w ogonie Dyrektora Stoczni. Istotnym było by również szersze ukazanie sylwetek niektórych ludzi i ich powiązań.

Szanowny Towarzyszu Janie!

Kończąc te kilka moich bardzo ogólnych uwag, bardzo proszę o właściwe odczytanie ich intencji. Idzie nie o wyszukiwanie dziury w całym, a o to, aby Wasze Wspomnienia, a dobrze by było, aby również wspomnienia innych Towarzyszy lepiej przyczyniły się do naszej sprawy.

OBSERWATOR

Katowice, sierpień-wrzesień 1988 r.